Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | WTOREK, 10 KWIETNIA 1934 | NR. 97

Wzburzenie robotników w Porąbce i Międzyświeciu przeciwko ochotniczym drużynom robotniczym

Biała, 9 kwietnia.

W związku z wiadomością o wprowadzeniu **oddziałów ochotniczych drużyn robotniczych do Porąbki**, przy budowie zapory na Sole, wśród miejscowych robotników nastąpiło **silne wzburzenie i zaniepokojenie.** Zbioro zaprotestowano przeciwko wprowadzeniu ochotniczych drużyn robotniczych wtedy, **kiedy miejscowi robotnicy nie mają pracy.** Powiadono o tem władze, zarządziły przyjazd **większych oddziałów policyjnych z Krakowa i Białej**, tak że posterunek policji w Porąbce został wzmocniony do siły **30 ludzi**, których zakwaterowano na kolonji urzedniczej.

We wtorek przybył do Porąbki wicewojewoda z Krakowa oraz przedstawiciele starostw z **Bielska i Białej** w celu zapoznania się z sytuacją na miejscu. Narazie nastąpiło **pewne uspokojenie** ze względu na zapewnienie władz, że **żądania robotników zostaną uwzględnione.**

Krwawa manifestacja rodziców przeciwko uświadomieniu seksualnemu w Meksyku

Londyn, 9 kwietnia.

Rodzice dzieci w wieku szkolnym w stolicy Meksyku odbyli wiec protestacyjny, przeciwko zaprowadzeniu przez ministra oświaty obowiązkowych wykładów z dziedziny uświadomienia seksualnego. W czasie wiecu doszło do ostrych starć. Policja rozproszyła manifestantów, przy pomocy pałek gumowych orza sikawek. 70 osób odniosło rany. Aresztowano 20 osób.

Włamywacze w kościele Pobernardyńskim w Lublinie

W poniedziałek w nocy dokonano włamania do **kościoła Pobernardyńskiego w Lublinie.**

Przez okno biblioteki uniwersyteckiej od ul. Dolnej Panny Marji dostali się do kościoła **złodzieje**, którzy skradli cały szereg wot z obrazu św. Antoniego Padewskiego. Łupem włamywaczów padło **20 złotych pierścieni, 2 złote kryże Virtuti Militari, złoty łańcuch kanonicki, kilka złotych zegarków i cały szereg przedmiotów srebrnych.**

Złoczyńcy, spłoszeni przez kościelnego, **niezdołali zabrać naczyń kościelnych.** Wartość skradzionych wot jest **olbrzymia.** Na miejsce kradzieży przybyła niezwłocznie policja, która wszczęła energiczne śledztwo.

Bunt w szkole oficerskiej w Boliwji

Nowy Jork, 9 kwietnia.

Bunt w szkole oficerskiej La Paz w stolicy Boliwji został stłumiony po zaciętej walce, podczas której zginęło przeszło 120 osób. Liczba rannych jest bardzo wielka. Rząd boliwijski nosi się z zamiarem rozwiązania tej szkoły oficerskiej.

Lekarze litewscy na kongresie w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Lekarze litewscy przyjęli zaproszenie na międzynarodowy kongres związków przeciwgruźliczych, który zostanie zwołany do Warszawy na początek września. Uczeni litewscy zgodzili się nawet wygłosić na tym kongresie referaty naukowe. Prof. Toganas wygłosi referat o zwalczaniu gruźliczy jako choroby społecznej. Przyjęcie oficjalnego zaproszenia na kongres przez Litwinów uważane jest za jedną z pierwszych jaskółek zmiany nastrojów w Kownie wobec Polski.

Szajka fałszerzy paszportów we Lwowie pod kluczem

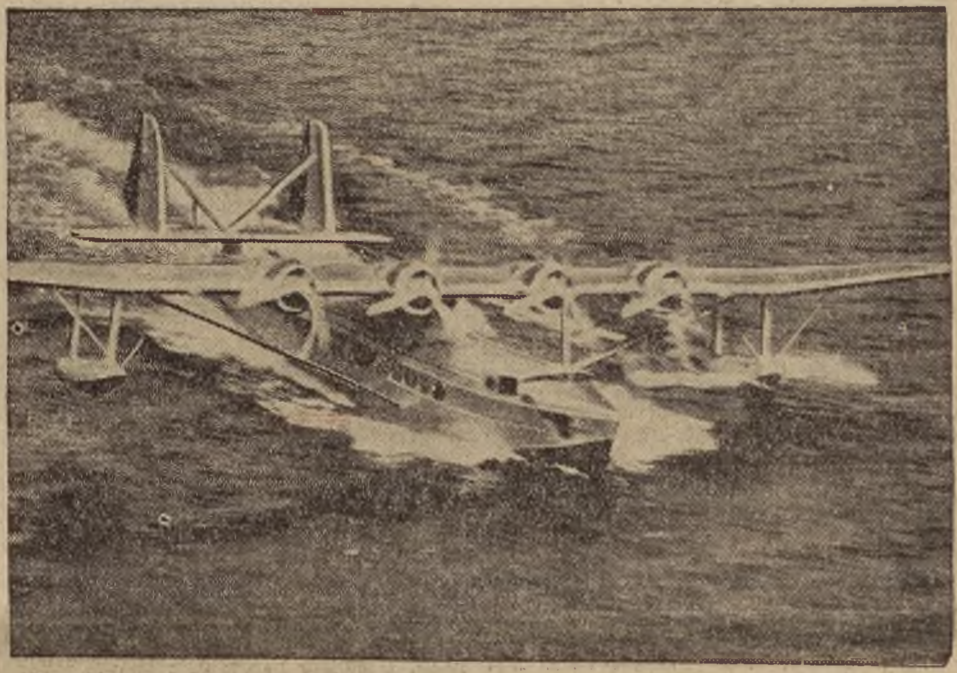
Lwów, 9 kwietnia.

Władze śledcze **we Lwowie** wpadły na trop wielkiej szajki fałszerzy paszportów zagranicznych.

W Wielki Piątek aresztowano w budynku starostwa grodzkiego jednego z fałszerzy, który przybył po odbiór paszportu, wystawionego na podstawie fałszywych dokumentów, dostarczonych przez szajkę. Bezpośrednio potem posypały się aresztowania jej członków, które trwały do ubiegłego czwartku. Dopiero w tym dniu wyczerpały całą listę osób, zamieszanych w aferę.

Obecnie znajduje się w więzieniu śledczem w Brygidkach 12 osób, a w szczególności herszt szajki fałszerzy koncypjent adwokacki **dr. Maks Lieblich**, najbliższy jego pomocnik Hersz Derbfleisch, Regina Westen, Majer Ratwich, Dawid Kühnberg, Wolf Oberwermer, Simche Leberman, Majer Hasin, Marcin Minkin, urzędni kmagistratu lwowskiego Jan Siciara, który dostarczał dowodów obywatelstwa i wreszcie starszy posterunkowy III komisarjatu Jan Florek i Stefan Wołowski.

Szajka zaopatrywała w fałszywe paszporty zagraniczne niemal wyłącznie emigrantów żydowskich do Palestyny.



Flota powietrzna Stanów Zjednoczonych powiększyła się o nowego olbrzyma powietrznego — typu wodopłatowców. Nowy samolot może zabrać 32 pasażerów i w przeciągu 8 sekund startuje z powierzchni wodnej.

Katastrofalny wybuch petardy w Stanisławowie

Stanisławów, 9 kwietnia.

W nocy z soboty na niedzielę o godz. 2,30 mieszkańcy śródmieścia **Stanisławowa** zaalarmowani zostali **silną detonacją**, będącą następstwem eksplozji.

Oto w domu l. 15 przy ul. Gołuchowskiego, zajmowanem przez żydowską organizację skautów **Menora**, ideowo zbliżoną do ruchu rewizjonistycznego, reprezentowanego przez Żabotyńskiego, **wybuchła petarda.**

Siła eksplozji była tak wielka, że **zawalił się strop w jednej z ubikacyj**, jak również **runęła część ściany**, a nadto wyleciały wszystkie okna i szyby.

Na miejscu zjawili się przedstawiciele władz policyjnych z nadkom. Hanuszem na czele. W toku dochodzeń ustalono, że wybuch nastąpił w ubikacji, mieszczącej się na piętrze wskutek **podłożenia petardy przez zbrodniczą rękę.**

Do lokalu dostał się sprawca przez rozbicie kłódki u drzwi. Pokój, w którym nastąpiła eksplozja, został do szczętnie zdemolowany. — drzwi i okna wyleciały wraz zfragmugami, a nadto w sąsiednim pokoju wskutek silnego wybuchu rozbite zostały okiennice.

Po przeprowadzeniu wizji opieczętowano lokal zdemolowany, poczem sędzia Śledczy Dąbrowski przystąpił do przesłuchiwania członków organizacji „Menora". W poniedziałek rano bawił na miejscu pirotechnik wojskowy, który przeprowadzał badanie części składowych petardy.

Kompromitacja jeszcze jednego senatora w aferze Stawinskiego

Paryż, 9 kwietnia.

Zeznania świadków **obciążała poważnie red. Dubarry oraz sen. Puis.** Na niekorzyść red. Dubarry zeznawał przed sędzią śledczym dyrektor banku kredytowego **Salomon**, który twierdził że w maju r. 1933 red. **Dubarry interwenjował u niego, w celu umieszczenie w instytucji podległej mu bonów bajońskich na sumę 15 miljonów franków. Wobec kategorycznej odmowy Salomona, Dubarry przyobiecał zemstę. Wkrótce ukazały się w różnych pismach ostre ataki, wymierzone przeciwko Salomonowi.** Kampanię przeciwko niemu wszczęły m. in. **pisma pani Hanau.** Salomon twierdzi, że ataki **inspirował Dubarry.**

Badany przez sędziego śledczego Hayotte, zeznał, że **na polecenie Stawinskiego, ratował finansowe interesy senatora Puis**, regulując drobne kwoty kilku tysięcy franków w lombardzie w Orleanie, jako procent, należny zakładowi od zastawionych przez Puis'a przedmiotów, na ogólną sumę 31.000 franków. **Puis zaprzeczył jakoby wiedział o tej usłudze ze strony Stawinskiego** i twierdził, że nie posiadając odpowiedniej gotówki na wykupienie zastawionych przedmiotów, sądził, że były one sprzedane z licytacji przez lombard w Orleanie.

Zaznaczyć trzeba, że wśród papierów, zasekwestrowanych przez władze śledcze, **znaleziono list sen. Puis'a do Stawinskiego.** Puis informuje w nim **„drogiego przyjaciela Aleksandra"**, że znajduje się w krytycznej sytuacji, ma bowiem do zapłacenia dwa pilne długi w kwocie 2.500 franków i 4.000 franków, których nie jest w stanie uregulować.

Korespondencja ta, jak również zeznania Hayotte'a, **potwierdziły bliskie stosunki, jakie łączyły sen. Puis'a ze Stawinskim.**

Paryż, 9 kwietnia.

Dochodzenie w sprawie **zabójstwa Prince'a** posunęło się o krok naprzód. Władze śledcze zajęły się sprawą **tajemniczych podróży do Dijon kilku osobników, znanych w podziemnym świecie Paryża. Do Dijon pojechały samochodem 4 osoby** w towarzystwie właściciela domu publicznego w Rouen, Henryka **Griffaut.** Twierdzi on jednak, że między jego towarzyszami nie było **Lussatsa,** jakkolwiek jeden ze świadków utrzymuje, że widział tego ostatniego. Sędzia śledczy w Dijon, Rabut oświadczył dziennikarzom, **że ma wielkie watpliwości co do alibi podejrzanych, są bowiem zbyt precyzyjne i dokładne. Rozeszły się pogłoski, że należy oczekiwać nowych aresztowań.**

NALEŻY POŁOŻYĆ KRES
ciągłemu przepisywaniu narodowości

Przed miesiącem donosiliśmy obszernie o wypadkach, jakie zanotowano poraz pierwszy na terenie powiatu Pszczyńskiego, gdzie niektórzy osobnicy zwracali się do biur wojskowych przy poszczególnych magistratach z prośbą **o przepisanie wpisanej już do książeczki wojskowej narodowości polskiej — na niemiecką.** Pierwsze protokularne przesłuchanie w tej sprawie odbyło się w dniu 22 ub. m. w magistracie mikołowskim, gdzie przesłuchano **aż 7 osób, ubiegających się o zmianę narodowości.** Wypadki takie powtarzają się w dalszym ciągu, bowiem jak nam donoszą, w ub. poniedziałek odbyło się przed specjalną w tym celu ustanowioną komisją przy **magistracie w Mikołowie dalsze przesłuchanie osób, ubiegających się o zmianę takiego wpisu.** Jak nam wreszcie donoszą, odbyć się ma w najbliższym czasie dalsze przesłuchanie osób, które domagają się takiej zmiany. Ponieważ wypadki podobne zdarzają się bardzo często, byłoby bardzo wskazanem, by kompetentne władze zwróciły na to większą uwagę, tembardziej, iż ubiegające się o zmianę narodowości osoby w czasie przesłuchania **dawały bardzo niejasne odpowiedzi.**

Należy przeto słusznie przypuszczać, iż chodzi w tych wypadkach o jakąś ukrytą **akcję ze strony pewnych czynników.** (ok)

Wtorek	Dziś: Ezechjela
10	Jutro: Leona w. p.
Kwietnia	Wschód słońca: g. 5 m. 15
1934	Zachód: g. 18 m. 48
	Długość dnia: g. 13 m. 33

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 20 „Towariszcz".
ŚRODA: g. 20 „Rodzina".
CZWARTEK: g. 20 „Towariszcz".
SOBOTA: g. 15,30 „Kot w butach" (premjera); g. 20 „Rodzina".
NIEDZIELA: g. 12 „Występ Dymszy"; g. 16 „Towariszcz"; g. 20.15 „Występ Dymszy".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

PSZCZYNA: piątek: g. 20 „Rodzina".
TARN. GÓRY: poniedziałek: g. 20 „Papa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Pieśń Poganina", od środy „Dziwolągi". **Casino:** „Marsz Rakoczego". **Colosseum:** „Zdobyć cię muszę". **Palace:** „Wiktorja i jej huzar". **Rialto:** „Csibi". **Union:** „Sherlok Holmes".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Wielka księżna Aleksandra" i „Bożek mórz południowych". **Roxy:** „Nocny Ekspres" i „Musisz być moją". **Colosseum:** „Wesoły karawaniarz".

RYBNIK. Apollo: „Kocha, lubi, szanuje". **Palace:** „Morderstwo w ogrodzie zoologicznym".

SZOPIENICE. Helios: „Zdobyć cię muszę".

RADJO:

Środa, 11 kwietnia 1934 r.

Katowice. 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,25 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Koncert solistów. 16.10 Program dla dzieci. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Płyty. 17,20 Walce Fr. Schuberta, J. Straussa i Eugenjusza Pankiewicza w wyk. Chóru „Lutnia Warszawska" pod dyr. Piotra Maszyńskiego. 17.50 Płyty. 18.20 Muzyka taneczna. 19.10 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Recital skrzypcowy. 20.45 „Uczmy się mówić". 21.05 Wieczór Mickiewiczowski. 22.00 Muzyka lekka. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— POŻARY. W niedzielę wieczorem z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w stodole Jana Białasa w Pawłowie i zniszczył ją doszczętnie wraz z zapasami słomy i siana. Szkoda wynosi około 8.000 zł. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Pawłowa, Bielszowic, Kończyc i Nowej Wsi i ogień ugasiły.

— 600 KG. ŻELAZA. Dnia 7 bm. po południu na przestrzeni kolejowej pomiędzy Bykowiną a Czarnym Lasem skradziono z pociągu towarowego zdążającego z Kochłowic, ok. 600 kg. żelaza na szkodę D. O. K. P. w Katowicach. W toku dochodzeń przytrzymano sprawców tej kradzieży braci **Nowaków Wilhelma i Brunona, oraz Kubasa Pawła** z Bykowiny kop. Otylja, którym skradzione żelazo odebrano i zwrócono kolei.

— PRZEMYCONE PŁASZCZE. W poniedziałek, 9 bm. rozpatrywał Sąd Grodzki w Król. Hucie sprawę przeciwko **Hermanowi Jonczykowi, jego żonie Annie z Nowych Hajduków,** oskarżonym o przemyt 2 płaszczy z Niemiec. Na skutek doniesienia przeprowadził urząd celny rewizję mieszkaniową u oskarżonych, gdzie wspomniane płaszcze skonfiskowano. Na odbytej rozprawie sądowej w dniu 20 października 1933 r. starała się oskarżona udowodnić swą niewinność przez zaofiarowanie kilku jej świadków. Na ostatniej rozprawie świadkowie ci nie potwierdzili jednak zeznaniami słuszności stanowiska oskarżonej. Jończyk natomiast nie przyznał się do współdziałania w przemycie, tłumacząc się, że o niczem nie wiedział. Żona jego przyznała się natomiast do przemycenia jednego płaszcza, a co do drugiego, **stwierdziła, że został zakupiony w Sosnowcu.** Sąd skazał ich po 100 zł. grzywny, względnie 4 dni aresztu. (b)

— ZGON NA ULICY. W ub. niedzielę zmarła nagle na ulicy Klasztornej w Mikołowie 72-letnia **Zofja Kozik,** zam. w Mikołowie. Jak zdołano ustalić, śmierć nastąpiła wskutek silnego krwotoku wewnętrznego. Zwłoki odstawiono do kostnicy zakładu św. Józefa w Mikołowie. (ok)

— DZIAŁKI DLA BEZROBOTNYCH W PSZCZYNIE. Magistrat m. Pszczyny postanowił odstąpić około 2 hektary gruntu miejscowym bezrobotnym. Teren ten podzielony będzie na działki po 400 metrów kw. każda. (ok)

— NA UPÓR JEST LEKARSTWO. Pewna właścicielka domu, Dutywa, zamieszkała przy ul. Starotarnowickiej, ogrodziła sobie z jednej części dom, zapominając o tem, że płot postawiła na cudzym gruncie (parceli budowlanej). Ponieważ nabywca wspomnianej parceli przystępuje obecnie **do zwózki materjału budowlanego,** a miejsce bezprawnie nabyte przez właścicielkę domu, jest mu koniecznie potrzebne, wezwał ją do usunięcia płotu. Uparta właścicielka domu wcale na to nie zareagowała i ani myślała o usunięciu płotu. Nabywca parceli zwrócił się więc do Magistratu w tej sprawie, który wysłał mierniczego i robotników, którym przydzielił do asystencji policjanta. **Robotnicy mimo awanturowania się właścicielki, płot usunęli.** Nie pomogła prośba, więc poskutkowało przymusowe usunięcie płotu. (M)

— UJĘCIE NIEBEZPIECZNYCH CYGANÓW. W czasie dochodzeń prowadzonych w celu wykrycia złodziei, którzy w dniu 30-go marca dokonali poważnej kradzieży na szkodę **Dawida Fiszla z Będzina,** przytrzymała policja jako silnie podejrzanych cyganów **Jana Józefa Burjańskiego, Józefa Opawskiego i Franciszka Majewskiego** wszystkich bez stałego miejsca zamieszkania. U wspomnianych znaleziono na wozach różne rzeczy i to 10 m. zupełnie nowego materjału do pokrywania wozów. I kawał materjału na ubranie męskie koloru czarnego w białe paski, 1 ubranie męskie siwe w paski niebieskie i brunatne, 1 parę nowych sandałów i złoty zegarek męski o podwójnych kopertach nr. 108294 marki „Metal". Pozatem znaleziono w pobliżu obozowiska cyganów skrzynię z zawartością 170 cytryn. Wszystkich trzech cyganów odstawiono wraz z doniesieniem do więzienia sądowego w Rybniku. (R)

— NAPAD CZY ZWYKŁA PIJACKA BÓJKA? Na posterunku Policji w Wodzisławiu zgłosił niejaki Wilhelm Świerczok z Zawady Rybnickiej, że został na szosie do Pszowa napadnięty przez trzech nieznanych sprawców, którzy **mu przemocą zabrali dwie butelki wódki** i 1 zł. gotówki, przyczem go jeszcze na dodatek pobili. Wszczęte dochodzenia wykazały, że nie chodziło w tym wypadku o żaden napad rabunkowy, lecz o zwykłą bójkę spowodowaną nadmiernym użyciem alkoholu. Zarówno poszkodowany, jak i napastnicy Paweł **Wacławik,** Józef **Bugiel i Smusz Robert** znajdowali się w stanie pijanym. Przy tej okazji wypadła Świerczokowi wódka z kieszeni i się wylała, a co się tyczy kradzieży złotówki, to poszkodowany najprawdopodobniej sam ją zgubił. (R)

— ŚMIERĆ DZIECKA POD KOŁAMI WOZU. Dnia 6 bm. po południu o godz. 15 na szosie w Kozłowej Górze wpadło dwuletnie dziecko Franciszka Hanzla z Kozłowej Góry pod przejeżdżającą furmankę firmy Kuś z Wielkich Piekar, powożoną przez Teofila Hetmańczyka. Przednie koło furmanki przejechało przez głowę dziecka, tak, że czaszka została zmiażdżona. Dziecko zginęło na miejscu. — Zwłoki odstawiono do domu rodziców. Winę wypadku ponoszą rodzice z powodu **nienależytej opieki i dozoru nad dzieckiem.**

— PODPALENIE. Dnia 7 bm. rano o godz. 4-ej z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Celarowej Matyldy w Miasteczku i zniszczył część wewnętrznego urządzenia, bieliznę i pościel. Wypadku w ludziach nie było. Ogólna szkoda wynosi około 5.000 zł. Początkowe dochodzenia wykazały, że ogień wzniecili nieznani włóczędzy, którzy bez wiedzy domowników od dłuższego czasu nocowali w niezamkniętej stodole. Dalsze dochodzenia w toku.

— ARESZTOWANIE SZANTAŻYSTY. — Dnia 6 bm. na polecenie władz sądowych w Lublińcu, zatrzymano 22-letniego Pawła Brzęka, zam. w Lublińcu, przy ul. Damrota nr. 2, stanu wolnego, wydawcę czasopisma **„Kurjer Lubliniecki",** jako podejrzanego o wymuszenie i szantażowanie pewnych osób w Lublińcu. — Brzęk u kilku osób zajmujących wyższe stanowiska ubiegał się o udzielenie mu pożyczki, a gdy mu odmówiono oczerniał ich następnie w tem czasopiśmie. Wszyscy poszkodowani przez Brzęka winni zgłosić się w Powiatowej Komendzie w Lublińcu celem złożenia bliższych informacyj.

Spieszcie z pomocą bezrobotnym!

W niedzielę, dnia 8. IV. br. urządza na terenie miasta Katowic Miejski Komitet Lokalny **Funduszu Pracy uliczną zbiórkę** na rzecz rodzin bezrobotnych, i tą drogą apeluje do **obywateli o poparcie naszej akcji niesienia pomocy najbiedniejszym.**

Jesteśmy mocno przekonani, że każdy w miarę możności nie uchyli się od ofiarności, spełniając tem piękny uczynek moralny i obywatelski.

W ten sposób **mały, lecz zbiorowy wysiłek,** zwiększy nasze fundusze w walce z biedą **bezrobotnych** naszego miasta.

Kopalnia „Paweł" w Chebziu
wypowiedziała płace robotnikom

Zarząd kopalni „Paweł" (Chebzie) wypowiedział 28 marca br. dotychczasową płacę **robotnikom z ważnością od 13 kwietnia br.** z tem, że płace będą w przyszłości uzależnione każdorazowo od **sprawności dostawek, ustalonych** dla poszczególnych rodzajów i miejsc **pracy.** Podział ten podany został do wiadomości przez obwieszczenie na kopalni.

Wobec masowego przeszeregowania zarobków robotników odbędzie się 10 bm. **konferencja zainteresowanych stron.** (b)

Komisja rolna
Sejmu Śląskiego

We wtorek 10 bm. odbędzie się o godz. 14 posiedzenie Komisji Rolnej Sejmu Śląskiego. Na porządku dziennym obrad znajdują się dwie ważne sprawy dla rolnictwa śląskiego, **a mianowicie wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej,** zawierający projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy **o popieraniu meljoracyj rolnych oraz wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej** w sprawie uchwalenia ustawy o zwalczaniu **chorób roślin** oraz o tępieniu **chwastów i szkodników** roślin. (s)

Zabójstwo ś. p. Kabzy
miało tło prywatne

Dochodzenie policyjne w sprawie zamordowania ś. p. Kabzy, prezesa S. M. P. w Brzezinach, pow. Olkuskie, o czem donosiliśmy w numerze niedzielnym, wykazało, że wypadek ten ma **tło osobistych nieporozumień.** Śp. Kabza otrzymał 5 ran bagnetem, z których jedna, zadana w serce, była śmiertelna.

Zabójca — Władysław Mięta zbiegł i do tej pory ukrywa się. (o)

„Pan mnie obraża..."
Oburzona samobójczyni

W ub. sobotę rano, około godziny 10, na torze obok kol. Fitznerowskiej w Sosnowcu, usiłowała popełnić **samobójstwo młoda kobieta,** która na kilka metrów przed nadjeżdżającym tramwajem, położyła się na **szynach.** Motorniczy zdołał wóz zahamować, **to też zamach nie udał się.**

Ogólną uwagę zwróciło niezwykłe zachowanie się niedoszłej samobójczyni, która podnosząc się z szyn, uczuła **się bardzo dotkniętą uwagą jednego** z przygodnych widzów, **że wybrała nieodpowiednie miejsce na popełnienie samobójstwa.**

— **Pan mnie obraża,** — usłyszał odpowiedź podnieconej kobiety. Zniechęconą do życia okazała **się mężatka Konieczkowa.**

Powodu rozpaczliwego kroku nie zdradziła.

Zła herbata
w złem opakowaniu

Przed kilku miesiącami w Zagłębiu w handlu ukazały się ogromne ilości herbaty, firmy **„Sihunion".**

Niska cena herbaty ziednywała jej przytem dużo odbiorców, co zwróciło uwagę **firmy, która mimo zwiększonego popytu, sprzedawała coraz... mniej.**

Wszczęto śledztwo i wkrótce stwierdzono, że w opakowaniu firmowem, sprzedawana jest herbata **gorszego gatunku.** Nie ulegało wątpliwości, że ma się do czynienia z **oszustwem, a wkrótce** wykryto i fabrykanta, którym okazał się **Bolesław Bargiel,** zam. w Zawierciu, Górnośląska 20.

W poniedziałek B. stanął przed sądem w Sosnowcu, który po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał go na **2 tyg. aresztu.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Papryka". **Palace:** „Świat bez mężczyzn". **Eden:** „Niewidzialny człowiek".

BĘDZIN. Apollo: „Sabra". **Nowości:** „Zaledwie wczoraj". **Światowid:** „Ulica" i „Skrzydlate fatum".

DĄBROWA. Ars: „Piękny jest świat". **Bajka:** „Niewidzialny człowiek".

ZAWIERCIE. Stella: „Przybłęda".

CZELADŹ. Czary: „Pieśń nad pieśniami".

— WYPADEK PODCZAS PRACY. Podczas pracy uległ ciężkiemu wypadkowi robotnik Huty Bankowej w Dąbrowie Górn. 60-letni Jan Kardynał. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

— Z CZELADZI donoszą nam, że piątka młodocianych włamywaczy, która dokonała kradzieży wódek u p. Jurczyńskiego składa się z chłopców do lat 13.

„WESELE FONSIA". Sekcja sceniczna Koła Górników kop. „Saturn", 15 bm. w sali klubu na „Saturnie" odegra „Wesele Fonsia". Dochód na biedne dzieci i bezrobotnych.

— ŚMIERĆ UCZNIA Z DĄBROWY. Na stacji w Kielcach po przejściu pociągu zauważono na torze strasznie zmasakrowane zwłoki ucznia. Jak się okazało, są to zwłoki Marjana Jędrychowskiego z Dąbrowy Górn., ucznia seminarjum w Jędrzejowie, który jechał bez biletu.

— ZA ZATRUDNIANIE OBCOKRAJOWCA Władze administracyjne w Olkuszu wystąpiły na drogę sądową przeciwko zarządowi fabryki „Alnik" (Lendera) w Olkuszu o zatrudnienie w charakterze dyrektora fabryki obywatela Rzeszy niemieckiej, **Ernesta Kraemera bez zezwolenia odnośnych władz.** (o)

— CIĘŻKIE POBICIE BEZBRONNEJ KOBIETY W OLKUSKIEM. Familja Durajów w Braciejówce, gm. Jangrot, Józef i Aniela Durajowie, Józefa Bączek i bracia Jakubowscy (Władysław i Józef), w czasie kłótni na tle majątkowem, tak niebezpiecznie pobili Józefę Duraj, wdowę, że grozi jej niebezpieczeństwo życia. Pomocy lekarskiej pobitej udzielił dr. Łapiński z Olkusza. (o)

Firma „Transport" w Wielkich Hajdukach
pod nadzorem sądowym

W poniedziałek odbyła się w Sądzie Grodzkim w Król. Hucie rozprawa nad wnioskiem firmy „Transport" w Wielkich Hajdukach o wprowadzenie **nadzoru sądowego.** Firma ta, której właścicielem jest **obywatel austrjacki Rosenauer,** od dłuższego już czasu nieregularnie wypłacała zarobki robotnikom, co było powodem kilkakrotnych strejków oraz została ukarana za niewpłacanie składek, ściąganych od robotników na rzecz Kasy Chorych. Fabryka firmy „Transport" w Wielkich Hajdukach **wyrabiała semafory, sygnały kolejowe,** części mostów i zatrudniała początkowo **186 robotników.** W dniu 22 marca Rosenauer fabrykę zamknął. Jak wynika z rozprawy, pasywa firmy wynoszą **880.000 zł.,** aktywa zaś **130 tys. zł.** Sąd przychylił się do wniosku firmy i zarządził nadzór sądowy na przeciąg trzech miesięcy, wyznaczając na nadzorcę kupca Roberta Pogorzala.

Przyrost naturalny w Polsce

Najmniej rodzi się żydów i najmniej ich umiera

Ostatnie „Wiadomości Statystyczne" przynoszą, oprócz ogólnej liczby przyrostu ludności za 1933 rok, który wynosi 402 tysiące osób, również ciekawe rozróżnienie tego przyrostu **według poszczególnych wyznań.**

Z liczb tych wynika, iż w 1933 r. **przyrost naturalny ludności katolickiej wyrażał się 260 tysiącami osób.** Grecko-katolików **przybyło przeszło 45 tysięcy, prawosławnych 62 tysiące, ewangelików 4.000 osób.** Ogółem więc **chrześcijan różnych wyznań przybyło w Polsce 372.5 tysięcy osób.**

Przyrost naturalny ludności żydowskiej wynosił w tym czasie 26.600 osób. Inne wyznania, a są to różne sekty i muzułmanie, miały przyrost naturalny 3.175 osób.

Największy przyrost ludności wykazują w Polsce wyznawcy religji prawosławnej, gdyż na 1.000 ludności w 1933 r. przyrost naturalny wśród nich wynosił 15,4 procent. Mniejszy przyrost naturalny jest już wśród ludności wyznania grecko-katolickiego, gdyż tu przyrost ten wynosi tylko 13 osób na tysiąc ludności. **Dopiero na trzeciem miejscu stoją katolicy,** których przyrost naturalny wynosi 12,6 pro mille.

Przyrost naturalny ludności żydowskiej jest daleko mniejszy od przyrostu ludności tych trzech wyznań chrześcijańskich, bowiem stanowił w 1933 r. tylko 8,7 osób na 1.000 ludności żydowskiej.

Jeśli idzie o **śmiertelność**, to widzimy z liczb, iż tu **stosunek** wyraźnie przechyla się **na niekorzyść chrześcijan.** Ilość zgonów wynosiła bowiem wśród grecko-katolików 18 na tysiąc ludności, na tysiąc prawosławnych wypadało 14,1 zgonów, na tysiąc ewangelików — 14,9 zgonów, a na tysiąc katolików — 14.5 zgonów. Tymczasem wśród ludności żydowskiej na tysiąc osób przypadało 10 zgonów.

Również w stosunku do liczby urodzeń niemowląt ilość ich zgonów była wśród żydów najmniejsza bo na 100 urodzeń umarło tylko 4,6 niemowląt żydowskich. Wśród ludności katolickiej na sto urodzeń niemowląt umierało 13, wśród prawosławnych 12, wśród grecko-katolików 16,8, a wśród ewangelików — 16,1.

Pod względem zawieranych małżeństw na pierwszem miejscu stoją grecko-katolicy, bo na tysiąc ludności grecko-katolickiej przypada 9,5 małżeństw. **Na drugiem miejscu stoi tu ludność katolicka,** gdyż na 1.000 katolików przypada w 1933 roku zawartych małżeństw 8,7. Wśród ewangelików na tysiąc wypada 8,5 małżeństw, a wśród prawosławnych 7,9 proc. **Najmniej małżeństw zawieranych jest przez żydów,** gdyż na tysiąc ludności przypada tylko 6,7 zawartych małżeństw.

Na ogólną liczbę 273 tysięcy w 1933 r. zawartych małżeństw w Polsce, małżeństw katolickich było prawie 180 tysięcy, grecko-katolickich 33 tysiące, prawosławnych 32 tysiące, ewangelickich 7 tysięcy i żydowskich 20 tysięcy.

Zamach samobójczy na grobie ojca

W ub. niedzielę, około godziny 19, jeden z przechodniów usłyszał głuche jęki, dochodzące z **cmentarza ewangelickiego w Sosnowcu,** przy ul. ks. Skorupki. Zaintrygowany zawiadomił policję, która weszła na cmentarz, **celem zbadania przyczyny.**

Na jednym z grobów znaleziono wkrótce młodą kobietę w stanie nieprzytomnym, z **wyraźnemi śladami otrucia.** Wobec tego odniesiono ją do szpitala, gdzie przystąpiono do ratunku.

Jak się okazało, była to Helena Moor, Sosnowiec, Aleja 30, która przyszła na cmentarz i na grobie ojca usiłowała pozbawić się życia. Powód tragicznego kroku nie jest jeszcze znany.



W poniedziałkowym numerze podawaliśmy obszernie o ohydnem zamordowaniu przez gajowych bezrobotnego Żurka w lasach kromołowskich. Ilustracja nasza przedstawia: na prawo walącą się chatkę śp. Żurka, obok syna zamordowanego Juljana, na którego oczach gajowi dokonali zabójstwa, na lewo ugóry rodzinę śp. Żurka i u dołu żonę zabitego z dwoma najmłodszemi dziećmi.

Uroczystości ku czci bł. Jana Sarkandra w Skoczowie

Na prośbę JE. Ks. Biskupa Adamskiego i całego Episkopatu polskiego Ojciec św. Pius XI. rozszerzył kult bł. Jana Sarkandra na całą Polskę. Z tej okazji na wzgórzu Skoczowskiem w miejsce dawniejszej kapliczki wybudował katolicki kościół parafjalny w Skoczowie **nową kaplicę na cześć bł. Jana Sarkandra.** Kaplica, jak i ołtarz, zostaną w niedzielę Przenajświętrzej Trójcy (27. maja) poświęcone przez Ks. Infułata Kasperlika. W związku z tem rozpocznie się tydzień uroczystościowy, który zakończy się Sumą Pontyfikalną, odprawioną w główną uroczystość, t. j. w niedzielę po Bożem Ciele (3. czerwca) przez Najdostojniejszego Ks. Biskupa Adamskiego, przy **kaplicy na wzgórzu Skoczowskiem.** Przez cały tydzień codziennie wyruszać będzie procesja ku kaplicy bł. Jana Sarkandra, gdzie odprawi się uroczystą Sumę z kazaniem. W razie niepogody nabożeństwa te będą odprawiane w kościele parafjalnym.

Na zakończenie uroczystości projektuje się **wielką pielgrzymkę z Górnego Śląska do Skoczowa.**

Śmiertelna walka dwuch rodzin w Miechowskiem

Jedna osoba zastrzelona, druga śmiertelnie ranna

Na polach wsi **Damice, gm. Iwanowice,** pow. Miechowskiego, rozegrała się w dniu 7 bm. tragiczna scena **pomiędzy mieszkańcami tej wsi Franciszkiem i Janem braćmi Rachwańcami** z jednej strony i również braćmi Danielem i Józefem Ka**szewskiemi na tle sporów majątkowych.**

Jan Rachwaniec, uzbrojony w rewolwer w czasie bójki, strzelił do **Józefa Kaszewskiego, kładąc go trupem na miejscu.** Jego brat, Daniel Kaszewski, uderzony zaś został tak silnie **motyka w głowę przez Franciszka Rachwańca, że ma przeciętą czaszkę aż do mózgu.**

Ciężko rannego Daniela Kaszewskiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza do Krakowa, ciało zaś jego brata **zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich.**

Obydwóch sprawców braci Rachwańców okuto w kajdany i odstawiono do więzienia w Miechowie. (o)

Przejechał na śmierć człowieka w... rowie

Rok więzienia na niesumiennego szofera

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. poniedziałek sprawę strasznej katastrofy samochodowej, która zdarzyła się swego czasu pod Śmiłowicami. Na ławie oskarżonych zasiadł szofer **Adolf Duka** z Tych, któremu akt oskarżenia zarzucał spowodowanie śmierci człowieka wskutek niedbalstwa.

Oskarżony pracował jako szofer w browarze Tyskim. Prowadząc swego czasu samochód ciężarowy wraz z przyczepką zamierzał wyminąć samochód osobowy, by uniknąć katastrofy, co mu się jednak **nie udało,** gdyż **wjechał do rowu.** Niejaki Franciszek Szłumka, jadąc na rowerze i widząc zbliżający się samochód ukrył się w rowie. Nieszczęście jednak chciało, że w to miejsce wpadł właśnie samochód ciężarowy, kierowany przez oskarżonego. Oczywiście biedny rowerzysta poniósł śmierć na miejscu.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że winę w wypadku ponosi **szofer,** który skręcił za bardzo **na prawą stronę drogi, a** pozatem nie był zupełnie trzeźwy, gdyż przed **podróżą wypił kilka kieliszków wódki.** Podobne zeznania złożył **przesłuchany rzeczoznawca.**

Wobec tego sąd wymierzył oskarżonemu surową **karę jednego roku więzienia, bez zawieszenia kary.** Od tego wyroku wniósł jednak oskarżony odwołanie, wobec czego sprawę ponownie **rozpatrzy Sąd Apelacyjny.** (s)

Oszust Koziara, który oszukał władze w Król. Hucie

został po dwóch dniach aresztowany

Odnośnie do notatki naszej z dnia 7 bm. („Wystrychnął sędziego itd."), donosimy, że oszust Koziara, który na skutek sprytnego symulowania choroby epileptycznej u sędziego śledczego w Król. Hucie został dzięki szczęśliwemu zbiegowi (dla niego) okoliczności **ze szpitala miejskiego zwolniony,** w piątek, dnia 6 bm., nie długo cieszył się wolnością.

Nadmienić równocześnie wypada, że komisarjat policji w Wielkich Hajdukach, który poprzednio doprowadził aresztowanego Koziarę do sędziego i szpitala miejskiego, **wywiązał sę w zupełności ze swego zadania, raportując sędziemu Kublińskiemu** o pozostawieniu aresztowanego na przeciąg jednego dnia we wspomnianym szpitalu na polecenie **tamt. lekarza.** Na wiadomość o powstałem nieporozumieniu Zarządu Szpitala i wypuszczeniu Koziary, komisarjat w Wielkich Hajdukach przedsięwziął energiczne i natychmiastowe kroki, tak, że w następnym dniu został **Koziara, ukrywający się w Ssonowcu, odszukany i odstawiony w sobotę w południe do sędziego śledczego w Król. Hucie.**

Koziara był zdziwiony tak nagłem aresztowaniem i przypisywał je zbyt **gorliwemu funkcjonowaniu policji.** Przesłuchany u sędziego próbował użyć nowego fortelu (gdy się dowiedział, że zostanie odstawiony do aresztu), prosząc sędziego, by mu na chwilę **pozwolił wyjść z posterunkowym do sekretarjatu sądu,** celem zbadania, jaki wynik miała rozprawa sądowa, **na której nie mógł być obecny.** Jednak sędzia **nie dał się już nabrać i kazał go odprowadzić do aresztu.** (b)

Piekarnia, której nie było

Dwaj oszuści przed sądem

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli w ub. poniedziałek czeladnicy piekarscy Walter Rendchen i **Paweł Filuś z Katowic,** którzy w podstępny sposób wyłudzili od czeladnika piekarskiego **Moronia kwotę 2 tysiące zł.**

W listopadzie ub. roku Moroń postanowił kupić piekarnię za pieniądze, które sobie oszczędził. O tem dowiedzieli się oskarżeni, którzy obiecali mu wydzierżawić piekarnię **niejakiego Kowalskiego z Rożdzienia - Szopienic.** Oskarżony Rendchen przedstawił się Moroniowi jako Kałuża i tem **nazwiskiem podpisał kwit za pobrane od Moronia pieniądze.**

Gdy przez dłuższy czas oskarżeni nie pokazywali się u Moronia począł on się sprawą interesować, stwierdzając, że w Rożdzieniu - Szopienicach **żaden Kowalski piekarni nie posiada.**

Na rozprawie oskarżeni o oszustwo i fałszowanie prywatnych dokumentów do winy **się nie przyznali** i starali się przedstawić Moronia **w jaknajgorszem świetle.** Sąd po przesłuchaniu świadka skazał obu oszustów po roku więzienia, a ponieważ nie byli dotychczas karani, zawiesił im **wykonanie kary na 3 lata.** (s)

BRZYTWĄ PORŻNĄŁ KOLEGÓW

Straszne skutki bójki w Będzinie

przy ul. Granicznej, miała miejsce **straszna bójka pomiędzy Władysławem Noconiem i Michałem Skusym, a Marjanem Sobierajem** z Dąbrowy.

Pierwsi dwaj zabawiali się grą w karty, a kiedy przyszedł do nich **Sobieraj** i począł im przeszkadzać, **prosili go o spokój.** Prośba odniosła jednak wręcz przeciwny skutek. Sobieraj z dziwnym uporem przeszkadzał im nadal i nie ulegało wątpliwości, że **szuka zaczepki i chce kolegów sprowokować,** co mu się w końcu udało. Kiedy pierwsi dwaj zniecierpliwieni towarzystwem Sobieraja, wyprosili go w kategoryczny sposób, **wyciągnął on błyskawicznie brzytwę i rzuciwszy się, na przerażonych graczy porżnął im ręce i twarze w okropny sposób.** Rannych umieszczono w szpitalu, a **Sobieraja w więzieniu.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

75)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Po dwukrotnej nieudałej ucieczce Marceli został skazany na śmierć. Tymczasem z Paryża do Tulonu jedzie dyliżansem narzeczona jego Adrjanna, wioząc mu ułaskawienie. Nad rzeką Yonne dyliżans zatrzymał się, gdyż został zerwany most.

•

— Rozmawiałem właśnie z przewoźnikiem — odpowiedział konduktor — jest już ciemno, powiada, że nas nie może przewieźć aż jutro rano, a przeprawa zajmie najmniej pięć do sześciu godzin, więc dopiero jutro w południe będziemy mogli jechać dalej.

— W takim razie przybędę zapóźno — zawołała Adrjanna.

Przewoźnik spojrzał na podróżną.

— Nikt pani prędzej nie zawiezie — rzekł.

— Nie mogę i nie powinnam czekać tak długo; życie człowieka zależy od tego, żebym przed sobotą do Tulonu przybyła, jeżeli tu stracę pół dnia, to przybędę za późno.

— Ta pani wiezie ze sobą rozkaz królewski! — rzekł konduktor do przewoźnika.

Stary, doświadczony człowiek zamyślił się.

W oddali szumiała pieniąca się woda, która wystąpiła z brzegów i przyjęła barwę nieprzyjemną.

— Chętniebym przewiózł dyliżans, ale już ciemno — odpowiedział stary przewoźnik — a z wielkim promem jest zawsze pięć do sześciu godzin do roboty, nim się dostaniemy na drugą stronę.

Adrjanna zamyśliła się również.

Zimny wiatr powiewał od strony wody. Niebo pokryte gęstemi, szaremi chmurami, zaciemniało się szybko i wkrótce dokoła zapadła noc.

Adrjanna jednak musiała jechać dalej, choćby jej przyszło zupełnie porzucić dyliżans.

— Jakże pan postanawiasz, panie konduktorze? — spytała.

— Nic nie pomoże, musimy tutaj czekać do jutra rana — odpowiedział.

— Więc niech mi Najświętsza Panna raczy pomagać! — odrzekła Adrjanna z determinacją — ja nie mogę tutaj pozostać, muszę jechać dalej, bo się spóźnię!

— Ale jakże pojedziesz pani dalej? — zauważył konduktor — pojedziemy potem prędzej i odzyskamy jeszcze kilka godzin. Niema innej okazji do Marsylji i Tulonu.

— Muszę jechać dalej! Nie mogę tu czekać do jutra rana — rzekła Adrjanna — wiadomo panu, ile na tem zależy, żebym na czas przybyła do Tulonu.

I zwróciwszy się do przewoźnika, dodała:

— Czy możecie mnie samą przewieźć zaraz?

— Panią samą bez wielkiego i ciężkiego wozu? O tak, to zrobić można, ale to będzie kosztować dziesięć franków.

— Zapłacę je chętnie! Chodźcie! przewieźcie mnie!

— Może dogonimy panią jeszcze! — rzekł konduktor — będę się starał, żebyśmy jechali prędko, gdy się przeprawimy na drugą stronę.

— Jeżeli mnie panowie dogonicie, to pojadę dalej z wami — odpowiedziała Adrjanna.

Przewoźnik zawołał jednego ze swoich towarzyszy i obaj przygotowali wielką, silną łódź do przewozu.

Tymczasem zciemniło się zupełnie.

— Proszę wsiadać! — zawołał przewoźnik.

Adrjanna ukłoniła się konduktorowi, zasmuconemu utratą pięknej podróżnej i weszła do czółna, które przewoźnicy odbili od brzegu.

Rzeka wezbrana wskutek olbrzymich deszczów pieniła się i szumiała. Przewoźnicy musieli używać wszelkich wysileń, by się nie dać porwać prądowi.

Adrjanna siedziała w tylnej części łodzi, nie doznając wcale obawy.

Rzeka z szumem płynęła. Przeprawa trwała długo i gdyby dwaj przewoźnicy nie byli ludźmi tak doświadczonymi i zręcznymi, łódź nie oparłaby się pewno potędze prądu.

Nakoniec po dwugodzinnej blisko przeprawie przybito do drugiego brzegu.

Tutaj, oczekując na łódź, stał człowiek, który zdawał się być obu przewoźnikom znajomy.

— Jeżeli pani szuka okazji, aby dalej pojechać — rzekł starszy przewoźnik do Adrjanny, przywiązując ze swym towarzyszem łódkę do jednego z nadbrzeżnych słupów — to niech pani pomówi z tym człowiekiem. Ma on wózek, dobrego konia i odbywa często długie podróże.

Adrjanna wysiadła na brzeg. Człowiek, którego jej wskazano, stał w bliskości. Miał z sobą małą latarnię, którą postawił przy sobie na ziemi.

Gdy Adrjanna wyjęła pieniądze, aby zapłacić za przewóz, człowiek ten zauważył, że wskutek zasiłku ciotki, podróżna posiadała dość znaczną kwotę.

— Czy nie będzie jakiego interesu — mruknął.

— Jest, Piotrze — zawołał stary przewoźnik — ta pani chce zaraz jechać dalej! Wszakże masz wózek!

— Rozumie się, mam wózek i mogę zaraz jechać dalej — odpowiedział Piotr — gdzież ta pani jedzie?

— Do Tulonu — odpowiedziała Adrjanna — a zatem przedewszystkiem do Lyonu.

— Dobrze, pani, niech pani będzie pewna, że pojadę prędko — rzekł Piotr, biorąc latarkę, podczas gdy dwaj przewoźnicy dzielili się pieniędzmi — teraz już noc... czy pani chce jechać zaraz?

— Jak można najprędzej! — odpowiedziała Adrjanna ucieszona, że tak prędko znalazła okazję.

Woźnica Piotr zbliżył się do niej, tak, że mogła mu się przypatrzeć. Był to człowiek z czarną brodą i przenikliwemi oczyma, nie budzący wielkiego zaufania, nie można jednak było wahać się i wybierać.

— Co do ceny, pogodzimy się — mówił Piotr dalej — proszę pani do mnie! Za godzinę wyjedziemy.

Adrjanna była uszczęśliwioną, że tak prędko pojedzie dalej. Pożegnawszy obu przewoźników, oddaliła się wraz z Piotrem od brzegu.

Było tak ciemno, że potrzeba było latarki Piotra, aby nie zmylić drogi.

— Brzydka noc! — mruczał Piotr, zbliżając się z Adrjanną do małego, nędznego zabudowania, leżącego w bok od drogi i składającego się z niskiego, biednego domku i pochylonej już od starości stajenki — ciemna noc! zaledwie można dojrzeć drogę.

— Musicie doskonale znać tutaj wszystkie drożyny — odpowiedziała Adrjanna, a bylebyśmy tylko dojechali do drogi bitej, to już zbłądzić nie będzie można.

— Tutaj mieszkam — rzekł Piotr, podnosząc w górę latarkę i wskazując domek, który raczej chatą należałoby nazwać — proszę, niech pani wejdzie, muszę najpierw zaprządz. Może się pani tymczasem prześpi przez godzinę.

— Nie, nie! — odparła żywo Adrjanna — nie mogę tracić ani godziny, muszę zaraz jechać dalej! W piątek wieczorem muszę być w Tulonie.

— Musi pani jednakże poczekać, aż zaprzęgnę — rzekł Piotr, otwierając wąskie i niskie drzwi chaty.



Wysoka kobieta przyniosła ogarek świecy...

— Kto tam? — dał się słyszeć z wnętrza chaty nieprzyjemny głos kobiecy.

— Ja, Piotr, z jedną panią, która chce jechać dalej — odpowiedział mąż i zwrócił się do Adrjanny — niech pani wejdzie... jest zimno i wietrzno.., pocóżby pani tak długo na zimnie i w ciemności czekała?

Wnętrze chaty nie wyglądało bardzo zachęcająco, lecz owszem, sprawiało w umyśle Adrjanny jakieś wstrętne, nieprzyjemne wrażenie.

Gdy za Piotrem, trzymającym pod niesioną do góry latarkę, weszła do brudnej sieni, ukazała się w otwartych drzwiach izby szeroka postać szczególnie wysokiej i silnie zbudowanej kobiety, ubranej tylko w koszulę i czerwoną, wełnianą spódnicę. Czarne jej włosy spadały w nieładzie na ramiona. Można było się domyśleć, że przed chwilą wstała z łóżka, a teraz półsennemi oczyma mierzyła nieznajomą, która z Piotrem weszła do chaty.

Adrjannie mimowoli przyszło na myśl, że ludzie ci nie wyglądają bynajmniej na uczciwych i dobrze myślących, zaczęła więc żałować, że poszła z tym podejrzanym woźnicą.

— Niech pani wejdzie — zachęcał ją Piotr, wchodząc do izby naprzód po usunięciu się żony, a ja zaprzęgnę! Małgorzato, zapal świecę, bo latarni potrzebuję do stajni!

Adrjanna obejrzała się po izbie.

Jaskinia zbójecka nie mogłaby gorzej wyglądać. Izba ta była nędzna, bez podłogi. Oprócz starego stołu i dwóch trzciną wyplatanych krzeseł znajdowało się tylko wielkie łóżko. Wszystko to raziło brudem.

Pokój ten miał dwa małe okna pokryte kurzem i pajęczyną. Oprócz drzwi, prowadzących do sieni, w izbie tej znajdowały się drugie. Szło się niemo do rodzaju alkierza czy komory. Wysoka, brzydka kobieta przyniosła stamtąd ogarek świecy, w braku lichtarza osadzony w butelce i zapaliła go od latarni, którą jej podał mąż.

Adrjanna doznawała uczucia w najwyższym stopniu nieprzyjemnego, znajdując się w tem niemiłem miejscu, którego powietrze było zatrute i widząc się w mocy tych nieznajomych ludzi.

Przychodziło jej na myśl, że muszą oni mieć jakieś niedobre zamiary i że jej stamtąd nie wypuszczą.

Starała się jednak przekonać sama siebie, że ludzie ci są tylko bardzo biedni, lecz że niczego z ich strony obawiać się nie potrzebuje. Stąd jednak znowu powstawała obawa, że wózek i koń, będący własnością takich biedaków, musiał być bardzo nędzny.

— Gdzież wasz wózek? — zapytała mężczyzny, odchodzącego z latarnią.

— Zaraz zaprzęgnę konia — odpowiedział zagadnięty, chodź, Małgorzato, poświeć mi.

— Teraz w ciemną noc chcesz jechać, Piotrze? — zawołała kobieta — czyś rozum stracił?... Ta pani może poczekać tu do rana.

Adrjanna odpowiedziała, że zaraz musi jechać w dalszą drogę.

Małżonkowie wyszli z izby, zabierając latarnię i zamykając drzwi za sobą.

Adrjanna pozostała w nędznej izbie, którą ogarek świecy osadzonej w butelce, oświecał niepewnym blaskiem.

Mimowoli wsłuchiwała się w szmer najmniejszy. Świadomość, że jest opuszczoną i samotną w obcem miejscu, pomiędzy obcemi ludźmi, kazała jej być ostrożną.

Słyszała wyraźnie, że mężczyzna po cichu zamknął drzwi sieni.

Widocznie szło mu o to, ażeby to uczynić bez żadnego szmeru.

Adrjanna stała bez poruszenia. Dlaczego ci ludzie zamykają drzwi, które przedtem były otwarte? Ażeby jej nie wypuścić — powiedziała sobie.

Zaczęła słuchać uważniej.

Małżonkowie przechodzili po cichu przez sień i rozmawiali z sobą tak cicho, że tylko szept słychać było. Następnie słyszeć się dało otworzenie tylnych drzwi. Wyszli na podwórze. I te drzwi jednak zamknęli za sobą.

Jakie mieli zamiary? Czy poszli zaprzęgać konia? Adrjanna nie dowierzała temu. Nie mogła widzieć, co robili na podwórzu przed stajnią.

Wzrok jej padł na komorę. Może tam było jakie okienko, przez które uda jej się obserwować postępowanie tych ludzi.

Otworzyła po cichu drzwi do izdebki.

Przy słabem światełku przeciskającem się z izby ujrzała, że było tam rzeczywiście okienko, ale tak małe, i umieszczone tak wysoko, że wyjrzeć przez nie nie mogła. Było ono otwarte. Adrjanna słuchała. Cichy odgłos rozmowy dwojga ludzi dochodził do niej słabo przez okienko.

Nie wszystkie wyrazy dokładnie rozumieć było można. To jednak, co Adrjanna słyszała, było dostatecznem do odgadnięcia treści rozmowy. Jej podejrzenia nie były płonne. Wpadła w ręce ludzi, którzy teraz właśnie naradzali się na podwórzu, w jaki sposób najłatwiej mogliby posiąść pieniądze, które Piotr widział u Adrjanny.

Kobieta zdawała się być niebezpieczniejszą i prędzej się decydującą. Adrjanna słyszała wyraźnie, że namawiała męża, żeby przybyła zawiózł w jakie ustronne miejsce i tam jej odebrał pieniądze oraz tłumaczyła mu, że nikt mu później nic udowodnić nie zdoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielka afera fałszerska: Londyn-Warszawa

Fałszerstwo obligacyj pożyczki stabilizacyjnej

Z Warszawy donoszą:

— Londyński Scotland Yard wpadł na trop wielkiej międzynarodowej afery fałszerstwa obligacyj polskich pożyczek państwowych Banda fałszerzy zorganizowała główne siedlisko swoje w Londynie. Tutaj też aresztowano znanego na bruku warszawskim fałszerza Neumarka. Specjalnie delegowani wywiadowcy Scotland Yard przybyli do Warszawy i w porozumieniu z nimi warszawski urząd śledczy wszczął wielką akcję likwidacyjną, aresztując cały szereg osób, które pozostawały w kontakcie z występną bandą. Jak się dowiadujemy rozmiary afery sięgają z górą miljona złotych, jednak dzięki wykryciu afery przez policję angielską i energiczną akcję policji warszawskiej udało się udaremnić zakrojone na bardzo szeroką skalę plany międzynarodowe szajki fałszerzy. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nie można narazie ujawnić wręcz rewelacyjnych szczegółów dotyczących tej najbardziej sensacyjnej w ostatnich czasach afery kryminalnej o pokroju międzynarodowym. Agenci Scotland Yard odjechali do Londynu, gdzie toczą się dalsze śledztwa.

Banki stołeczne zwróciły się do Londynu, po informacje w sprawie wykrytego fałszerstwa obligacyj 7% pożyczki stabilizacyjnej. Na rynku pieniężnym w kraju nie zaobserwowano dotąd falsyfikatów. Na mocy obowiązujących przepisów międzynarodowego prawa karnego, część członków bandy fałszerskiej aresztowanych w Warszawie, sądzonych będzie przez sądy polskie.

Z Londynu donoszą:

Sprawa wykrycia fabryki fałszywych papierów wartościowych w Warszawie stanowi wielką sensację gazet londyńskich. Okazuje się, że już od dłuższego czasu policja polska współpracowała z policją amerykańską oraz Scotland Yard nad schwytaniem fałszerzy. Angielska opinja publiczna interesuje się sprawą, gdzie przestępcy będą sądzeni. Trzej fałszerze Neumark, Turek i Poniełec przyłapani w Londynie będą niewątpliwie odpowiadać przed sądem londyńskim. Zachodzi jednak wątpliwość, gdzie będą postawieni przed sądem przestępcy schwytani obecnie w Warszawie. Władze brytyjskie dotychczas nie zwróciły się do ambasady polskiej w Londynie w sprawie wydania schwytanych w Warszawie przestępców. Będą oni prawdopodobnie sądzeni przez sąd polski, tembardziej, że przestępstwa przez nich popełniane dotyczyły nietylko fałszerstwa brytyjskich, ale i polskich i amerykańskich papierów wartościowych. Dla Londynu największą tajemnicą tej afery stanowi kwestja wspólników fałszerzy w Londynie. Brytyjskie znaczki opłat ubezpieczeniowych od bezrobocia i od wypadków sprzedawane są przez pocztę na równi ze znaczkami pocztowemi. O ile fałszerze podrobili tych znaczków na sumę 45 tys. funtów i zaryzykowali przewiezienie ich do Londynu, to niewątpliwie musieli przedtem upewnić się, że będą oni mieli sposób puszczenia ich w obieg. W obecnym stanie rzeczy trudno dociec, w jaki sposób sfałszowane znaczki mogłyby sprzedawać brytyjskie urzędy pocztowe.

W Londynie odbyła się konferencja przedstawicieli Scotland Yardu, ministerstwa spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, na której omawiano aresztowanie w Warszawie członków międzynarodowej bandy fałszerzy. Komisja rozpatrywała ewentualność żądania ekstradycji przestępców aresztowanych w Warszawie.

Zamówienia sowieckie dla hutnictwa

na sumę 100 miljonów złotych?

Z Warszawy donoszą:

Wychodząca w Warszawie „Gazeta Handlowa" donosi:

Wobec wykonania przez huty polskie zamówień udzielonych przez ZSRR, rozpoczęły się rokowania o nowe zamówienia. Wartość tych nowych zamówień miała być poważna. W kołach gospodarczych mówią nawet o możliwości uzyskania zamówień znacznie większych niż dotychczas, przyczem wymieniana jest nawet suma 100 miljonów zł. Rezultaty rokowań wykażą w jakim stopniu przypuszczenia te były uzasadnione.

Skazanie urzędnika wojskowego

za defraudację 17.000 złotych

Z Warszawy donoszą:

Sąd Okręgowy w Warzawie rozpatrywał sprawę **Stanisława Żołnowskiego, urzędnika wojskowego instytutu inżynierji, oskarżonego o nadużycia.** Nadużycia polegały na tem, że mylnie księgowano kwoty na podstawie nadchodzących przekazów. **Żołnowski zdefraudował ogółem 17.000 zł.** Początkowo Żołnowski przyznawał się do winy, twierdząc, że wydał pieniądze na hulanki. Na rozprawie zaprzeczył temu, twierdząc, **że miał wypadek choroby w rodzinie i potrzebował pieniędzy na lekarzy.** Sąd Okręgowy **skazał Żołnowskiego na 2 i pół roku więzienia.**

Proces szofera, ministra i generała

o spowodowanie wypadku samochodowego

Z Warszawy donoszą:

Przed sądem stanął w poniedziałek **szofer Banku Polskiego Władysław Ignaczak, oskarżony o spowodowanie wypadku, który zakończył się ciężkiem uszkodzeniem ciała inż. Reichsteina oraz b. ministra Skarbu Jana Piłsudskiego, obecnego wiceprezydenta Banku Polskiego.**

Wypadek zdarzył się w lipcu ub. r. na placu Narutowicza, gdzie samochód, prowadzony przez szofera Ignaczaka, **wpadł na słup od przewodów tramwajowych. Minister Jan Piłsudski zasłonił sobie twarz rękoma i wskutek tego nie odniósł cięższych obrażeń oprócz pokaleczenia rąk, natomiast inż. Reichstein poranił sobie odłamkami szyb całą twarz i stracił wskutek tego prawe oko.** Na rozprawę powołano kilku świadków, m. in. **gen. Wieniawę-Długoszewskiego,** gdyż Ignaczak był przez dłuższy czas osobistym szoferem tego generała. Wieniawa-Długoszewski zeznał, że nie miał z nim nigdy żadnego wypadku i że **Ignaczak jest świetnym szoferem.** B. min. Jan Piłsudski zeznawał również **korzystnie dla oskarżonego** i wyraził przypuszczenie, że Ignaczak, który choruje na ślepą kiszkę, może miał atak, który spowodował chwilowe zamroczenie. Na skutek tych okoliczności łagodzących, **Sąd Okręgowy skazał szofera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Mistrz świata Alechin rozegrał w niedzielę w Baden - Baden seans jednoczesnej gry na 47 szachownicach. Mistrz wygrał 41 partyj, 3 przegrał i 3 zremisował, a więc uzyskał wynik 90 proc., co jest wynikiem znakomitym.

— W związku z pobiciem w styczniu br. na przedmieściu Orunia w Gdańsku trzech Polaków Nowaczka, Czarneckiego i Lilena za niezasalutowanie sztandaru narodowo - socjalistycznego, Senat Wolnego Miasta wyraził obecnie swoje ubolewanie, zawiadamiając równocześnie, że sprawców pobicia nie udało się wykryć.

— W niedzielę w Tionville we Francji doszło do starcia między policją a manifestującemi przeciwko faszyzmowi skrajnemi lewicowcami. Policja tłum demonstrantów rozproszyła, aresztując kilkaset osób. Z powodu braku miejsca w aresztach policyjnych aresztowanych umieszczono w maneżu jednego z pułków artyleryjskich. Wśród aresztowanych znajduje się b. kandydat komunistyczny do Izby Deputowanych Schvob oraz mer Fritsch, niedawno zawieszony w swych funkcjach przez ministra spraw wewnętrznych. W czasie starcia z manifestantami dwóch policjantów zostało rannych.

— Według doniesień „Figaro" wkrótce w kanale La Manche rozpoczną się wielkie manewry wojennej floty francuskiej. W manewrach tych mają wziąć udział 4 krążowniki, 9 kontrtorpedowców, 5 łodzi podwodnych, flotylla obronna oraz eskadra lotnictwa nadmorskiego.

— Z Pekinu donoszą o ruchu wojsk japońskich wzdłuż wielkiego muru. Przed dwoma dniami wylądowało 29 samolotów wojskowych w pobliżu Malanczan na wschód od grobów dynastji mandżurskiej. Krążą pogłoski, że cesarz Pu - Yi odbędzie podróż do grobów swych przodków.

Bójka w kościele ormiańskim w Nowym Jorku

Z Nowego Jorku donoszą:

W kościele Ormiańskim w Bostonie doszło do bójki między zwolennikami a przeciwnikami zamordowanego w dzień wigilijny w Nowym Jorku arcybiskupa Toursina. Bójka toczyła się na noże i pięści i przeniosła się wkrótce poza obręb kościoła. **W celu uśmierzenia bójki użyto oddziału policyjnego, złożonego z 250 osób.**

Czterdziestu górników żywcem pogrzebanych

Eksplozja gazów w japońskiej kopalni węgla

Z Tokio donoszą, że w japońskiem zagłębiu węglowem Isziki wydarzyła się straszna katastrofa górnicza wskutek eksplozji gazów podziemnych i zapadnięcia się szybu.

Czterdziestu górników zostało odciętych od świata.

Wszelkie wysiłki dotarcia do uwięzionych pozostały bez skutku.

Prace ratunkowe kontynuowane są w gorączkowem tempie.

Humor

POWÓD.

Lokator z poddasza oburza się na podwyższenie mu komornego.

— To skandal — woła do gospodarza — tylko mnie pan podwyższył, a najskromniejsze mam pokoiki i namniej wygód w całym domu, mieszkając najwyżej.

— Na to zgoda — odpowiada gospodarz — ale najwięcej zużywa pan moje schody.

NA EGZAMINIE.

Profesor mineralogji:
— Gdzie najwięcej znajdujo się drogich kamieni?

Uczeń: W lombardzie.

STRACIŁ.

— Rety! Klapsiewicz zbankrutował i zwiał.

— A dużoś u niego stracił?

— Całe tysiąc złotych które mu byłem winien a które wczoraj uczciwie na stół mu wywaliłem.

AMATOR DZIECI.

— Pan lubi dzieci?

— Owszem. Ale tylko kiedy krzyczą.

— To dziwne!

— Bo je wtedy wynoszą.

TU WYCIĄĆ!

— 108 —

Wiem, że źle uczyniłam wtenczas gdy z miast cię przyjąć do siebie, pozwoliłam ci odejść bez przebaczenia.

— Ale chętnie naprawię to, co zawiniłam w mem zaślepieniu.

Hrabina Dębska, która z twojej winy jest taka nieszczęśliwa, broniła cię wobec mnie, gdy cię potępiłam i otworzyła mi oczy na moją niesprawiedliwość. Klaro, szczęście, które cię nęci, jest złudą i nie może być trwałem, ponieważ opiera się na kłamstwie.

Jeżeli nie posłuchasz głosu sumienia, pożałujesz tego niezadługo!

Opamiętaj się, zanim będzie zapóźno. Odrzuć od siebie wszystek ten zbytek, który jest marnością i pójdź ze mną!

Klaro, ja będą odtąd dla ciebie dobrą, wierną matką! W dziennikach piszą, że masz talent, a chociaż ja nie znam się na tem, to jednak zdaje mi się, że zawód aktorki może być również pięknym i świętym.

Bądź tedy wielką artystką! A ja będę stała wiernie przy twym boku i będę cię strzegła, jeżeli będziesz tego potrzebowała!

Wszystko wezmę na siebie, uczynię wszystko, byle cię uratować od nieszczęścia, które cię z pewnością nie minie!

Klaro, moje dziecię, na pamięć twego zmarłego ojca, zaklinam cię, odwróć się od tego marnego przepychu, pójdź ze mną, byś mogła dumnie nosić głowę i spojrzeć każdemu prosto w oczy.

To co ci radzę, jest twojem szczęściem! Bo chociaż twój narzeczony jest arystokrata, to jednak

— 105 —

Wtem na progu sąsiedniego pokoju ukazała się Lila, na którą pani Ropska spojrzała ze zdumieniem.

Stanęła ona z dumnie podniesioną głową, piękna i dumna równocześnie, w każdym calu prawdziwa wielka pani. Na ślicznych jej ustach igrał uprzejmy uśmiech, który był jednak równocześnie trochę protekcjonalny.

Dzień dobry, mamo, — rzekła, nacieszywszy się zdumieniem staruszki. — To ładnie z twej strony, że mnie odwiedziłaś.

Powiedziała to takim tonem, jakby chciała rzec: „Pokozałaś mi drzwi, ale widzisz, ja nie jestem taka".

Tembardziej była zdziwiona, gdy pani Ropska nie uścisnęła wyciągniętej do niej pięknej ręki, która tak niedawno jeszcze używała szczotki i ściereczki do kurzu.

— Usiądź, proszę, — rzekła niepewnym głosem, siadając na ozdobnym fotelu. — Czytałaś zapewne o mych zaręczynach i przyszłaś mi powinszować.

Tak, robię rzeczywiście doskonałą partję. Bylabym napisała do ciebie, mamo, ale ostatnim razem byłaś taka dziwna dla mnie, że nie wiedziałam, jak to przyjmiesz.

Ponura mina, jaką zrobiła pani Ropska, gdy pokonała pierwsze zdumienie, zirytowała Lilę.

— Czy nie usiądziesz? — spytała po raz wtóry. Pani Ropska potrząsnęła głową.

— Na jednym z tych delikatnych foteli? Nie, moja córko, matka twoja nie jest przyzwyczajona do takich delikatnych mebli!

Memorjał mniejszości polskiej w Czechosłowacji

Przedstawiciele mniejszości polskiej w Czechosłowacji, reprezentujący wszystkie trzy działające na tym terenie stronnictwa, uchwalili w niedzielę ostateczny tekst memorjału o położeniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Memorjał ten jest odpowiedzią na głosy prasy czeskiej, w szczególności zaś na komunikat praskiego komitetu porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego, który to komunikat opublikowano w formie broszury. Memorjał mniejszości polskiej podpisany został przez posłów dr. Buzka, Chobota i b. posła dr. Wolfa, jako przedstawicieli stronnictw: ludowego, socjalistycznego i katolickiego.

Memorjał ten, polemizując z komunikatem praskiego komitetu polsko-czechosłowackiego porozumienia prasowego, stwierdza, że nie można porównywać położenia kolonistów czeskich na Wołyniu z położeniem mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Według czeskiego spisu ludności, żyje w Czechosłowacji 78.000 tubylczej ludności polskiej, oraz 34.000 emigrantów polskich, z których 28.000 mieszka w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem, podczas gdy kolonistów czeskich na Wołyniu jest tylko 26.000. Omówiwszy sprawy szkolnictwa mniejszościowego, memorjał zastrzega się przeciwko niewłaściwym sposobom przeprowadzania spisów ludności, dalej zaś porusza sprawy kościelne, w szczególności zaś nabożeństw polskich, kwestję ustawodawstwa językowego, a także sprawę obsadzania stanowisk urzędowych przez Polaków. Memorjał omawia również sprawę upośledzenia mniejszości polskiej na polu gospodarczem i sprawę przeprowadzania parcelacji z pominięciem mniejszości polskiej.



W cztery oczy

„... iż cię nie opuszczę ..."

— NIEZDECYDOWANY ST. H. Wstępując w związek małżeński, każdy mężczyzna musi sobie zdawać sprawę z **obowiązków, jakie bierze na swoje barki,** musi być pewny, że **obowiązkom tym podoła, musi przewidywać wszystko.** Dla kobiety, jako istoty słabej, po opuszczeniu przez nią domu rodziców, mąż winien być nietylko mężem, ale **ojcem i matką, kolegą i przyjacielem,** jednem słowem — wszystkiem. Pan natomiast chce się tych obowiązków pozbyć, zapomina Pan o świętem przyrzeczeniu, **„iż cię nie opuszczę aż do śmierci"**, dlatego tylko, że Wasze pożycie małżeńskie stało się ciężkie z powodu **nerwowego rozstroju żony.** Przecież przed ślubem żona była **zdrowa, wesoła i beztroska,** więc do tego rozstroju doprowadziło ją chyba tylko małżeństwo. Niech Pan pomyśli, ile pracy i czasu wymaga od kobiety **utrzymanie i prowadzenie domu, a przytem wychowywanie dwojga dzieci,** zwłaszcza jeżeli zarobki Pańskie są tak małe. Pan przepracuje 8 godzin dziennie i pozatem może Pan robić, co się Panu podoba, natomiast żona **pracuje cały dzień,** ze względu na małe dzieci, **ma niespokojne noce, widzi każdy brak w domu, troszczy się o wszystko, martwi za siebie i za Pana, myśli ciągle, jakby związać koniec z końcem...** Czy to nie wystarczy, aby można dostać rozstroju nerwowego?

Drogi Panie! Niech się Pan zastanowi i odwoła do sumienia, czy to, co Pan zamierza zrobić, nie byłoby poprostu **zbrodnią?** Czy mógłby Pan **oderwać matkę od jej małych dzieci** i powierzyć ich wychowanie kobiecie obcej, której z temi dziećmi nic nie łączy, — któraby się może nad niemi znęcała. Czy niebolałoby Pana z tego powodu serce? A gdy dzieci dorosną i zapytają Pana, **gdzie jest ich matka,** to co im Pan odpowie? Nie, proszę Pana, to jest **niercersko i niepo męsku. Powinien** Pan pracować ze zdwojoną energją, **otoczyć żonę czułą opieką,** zmienić jej warunki życia, **wywieźć gdzieś na wieś do krewnych,** aby w ciszy i spokoju mogła odpocząć, zapomnieć o troskach codziennego życia, a **równowaga ducha sama powróci.** To ciągłe narzekanie, płacz i niepokój żony — **to są sygnały, ostrzegające Pana, że organizm tej kobiety domaga się wypoczynku,** to nie jest histerja, jak Pan to nazywa.

A więc, p. Stanisławie! Lato się zbliża! Niech się Pan sam jakoś w domu urządzi, a żonę czemprędzej wyśle na jaknajdłużej na wieś, **po ciszę i spokój, powietrze i słońce,** a wróci zdrowa, silna i pełna energji, aby nanowo objąć swe trudne obowiązki.

Miłość i ... pieniądze

— **P. Henia z S.** Droga p. Heniu! Wiem o tem, że kobieta zdolna jest wiele uczynić dla ukochanego mężczyzny, że często nie zważa na świat i ludzi, lecz **muszą przecież być jakieś granice, miłość nie może być całkiem ślepa.** Niech Pani nie będzie taką optymistką i nie sądzi, że już w najbliższym czasie narzeczony dostanie pracę, zaślubi Panią i będziecie szczęśliwi. Może przyjść chwila, w której **znudzi się Pani narzeczonemu, porzuci Panią, zostawi w łzach i pójdzie szukać innej naiwnej dziewczyny.** Dotychczas przychodzi, szepce czułe słówka, obiecuje stworzyć raj na ziemi. Wszystko byłoby pięknie, ale czy nigdy Pani nie zauważyła, że narzeczony okazuje się **szczególnie czuły wtedy, kiedy potrzebuje... „pożyczki".** Niech się Pani nad tem zastanowi.

Panno Heniu! Mam wrażenie, że jest to typ człowieka, który w języku polskim ma **bardzo charakterystyczne określenie.** Niech Pani będzie przekonana, że gdyby Pani straciła posadę i niedysponowała swemi pieniędzmi, wtedy **zobaczyłaby Pani swego narzeczonego, jak go Pani nazywa, we właściwem świetle.** Jeżeli Pani przychodzi na myśl, czyby tak z nim nie zerwać, to widać, że **cośkolwiek ocenia Pani moralną wartość tego człowieka,** niech Pani tego jednak nie robi w ten sposób, lecz tak tylko, dla eksperymentu, niech mu Pani **odmówi udzielania dalszych pożyczek,** a wtedy napewno się Pani przekona, jak niefortunny wybór zrobiło pani serduszko.

* * *

— **STROSKANA ZOCHNA Z SOSNOWCA.** Bardzo mi przykro, p. Zosienko, ale list od „Turkusa" należał się, również jak Pani stroskanej Zochnie, ale z Wełnowca, a nie z Sosnowca. Liścik ten powędrował do właściwych rączek.

Ir.-ski.



Zespół sceniczny wraz z zarządem Ochotniczej Straży Pożarnej w Czeladzi, który świetnie odegrał sztukę p. t. „Białe fartuszki".

Wzrost kosztów utrzymania

Z Warszawy donoszą:

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że **koszty utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4-ch osób w miesiącu marcu obniżyły się w porównaniu z lutym o 0.3 proc.**

TU WYCIĄĆ!

— 106 —

A chociaż mam zostać teściową arystokraty, dla takiego zięcia nie myślę się zmieniać na stare lata.

Lila zmarszczyła brwi. Twarz jej przybrała dumny wyraz.

— Moja mamo, — rzekła. — Mam nadzieję, że nie przyszłaś tutaj po to, żeby mnie buntować przeciw memu przyszłemu mężowi i by nie psuć radości. Wiem, że masz inne zapatrywania na życie, niż ja. Pomimo to powinnabyś się cieszyć szczęściem, jakie mnie spotkało.

Obejrzyj się po tem mieszkaniu! Zdaje mi się też, że nie często się zdarza, by dawna służąca zostawała żoną arystokraty.

Pani Ropska zaśmiała się z goryczą.

— O, nie. Znam jeden wypadek, gdzie pewna hrabina musiała zostać służącą, ponieważ pewien łotr wypędził ją od męża i dzieci.

A tym łotrem, droga Klaro, jest jak wiesz dobrze, człowiek, który ma zostać twym mężem!

Lila pobladła lekko.

— Chociaż jesteś moją matką, — rzekła z naciskiem, — nie pozwolę ci obrażać mego przyszłego męża i mówić o nim takim tonem!

Stara kobieta miała na ustach ostrą odpowiedź. Opanowała się jednak.

Złożyła błagalnie ręce.

Nie przyszłam przecież do ciebie, Klaro, żeby cię obrażać i martwić, — rzekła, a głos jej drżał od powstrzymanych łez. — Wszystko, co przeczytałam o tobie w dziennikach i co tutaj widzę, jest pięknem i dobrem. A chociaż człowiek powinien starać się wydostawać się ze swej sfery, to

— 107 —

jednak cieszyłabym się serdecznie twojem niespodziewanem szczęściem, gdyby wszystko było w niem uczciwem i godziwem.

Ja wiem jednak o wszystkiem, co się stało; czytałam list, który Wolecki pisał do ciebie.

A chociaż ty się teraz zaparłaś wszystkiego, ja nie wierzę tym słowom! Nie napróżno użył ów pan Wolecki wówczas podstępu, by nam wydrzeć fatalny dla niego list i nie ot tak sobie żeni się arystokrata Wolecki z panną Klarą Ropską!

Lila to bladła, to czerwieniała podczas ostatnich słów matki.

— Nie wiem doprawdy, czego chcesz odemnie, — rzekła po chwili niemiłego milczenia. — Przecież nie tak dawno pokazałaś mi drzwi. Na mą prośbę, byś mnie zatrzymywała przy sobie, miałaś tylko gniew i pogardę.

Jeżelibym tedy stała się złą, to byłaby to tylko twoja wina. Dlaczego przychodzisz do mnie właśnie teraz, gdy nareszcie wydostałam się z tego bagna, w którem byłabym ugrzęzła?

Oszczędź sobie, proszę, dalszych słów! Ani ja, ani mój narzeczony, nie uczyniliśmy nic niesprawiedliwego. Kochamy się... to wszystko. Jeżeli pozostaniesz tutaj jeszcze przez chwilę, usłyszysz to sama z jego ust.

Hrabina Dębska ma co zasłużyła. Jeżeli utrzymuje coś przeciwnego, to niech przedstawi na to dowody.

Lila nie zdołała jednak rozbroić matki udanym spokojem.

— Klaro, — rzekła ona, a w oczach jej błyszczały łzy. — Nie grajmy ze sobą komedyj!

Humor

NAD MORZEM.

Pan Stefan stoi nad morzem. Dobija do brzegu łódź motorowa. Właściciel łodzi zaprasza na przejażdżkę.

— Jak się ta łódź nazywa? — pyta Stefan.

— „Jadzia".

— Wykluczone! Już raz wpadłem z jedną Jadzią!

U NAS INACZEJ.

Przed wojną na Węgrzech istniały dwie partje: partja rządowa i opozycyjna. Partja rządowa składała się z Jego Excellencji namiestnika cesarskiego — opozycja z poddanych Jego Excellencji.

OTO KOBIETA!

— Janku, przyjdziesz czy nie przyjdziesz?

— Przyjdę.

— Napewno, Janku?

— Napewno, najdroższa!

— Przysięgnij, że naprawdę przyjdziesz!

— Słowo honoru, że przyjdę.

— Słowo honoru?

— Tak, słowo honoru.

— No, ale powiedz poważnie, Janku: przyjdziesz, czy nie przyjdziesz?

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

14 kwietnia ostatnim dniem zgłoszeń

do biegu „Polonji" na przełaj

Zbliża się data tegorocznego, X zrzędu wiosennego biegu na przełaj Wydawnictwa „Polonji". Bieg ten z roku na rok rośnie do pierwszorzędnych wydarzeń sportowych na Śląsku.

15 kwietnia okolice parku Kościuszki zaroją się znów kwiatem młodzieży sportowej, która na każdym metrze walczyć będzie o zwycięstwo.

Bieg tegoroczny przybiera tembardziej na znaczeniu, że jest to już nasz 10 bieg, z którym niewątpliwie łączy się historja rozwoju, polskiej lekkiej atletyki na Śląsku. Dzień 15 kwietnia będzie więc świętem sportowem i kto żyw pośpieszy na boisko W. F. i P. W. by być świadkiem tej imprezy i cieszyć się z naszego dorobku sportowego.

Najsłynniejsi biegacze polscy, których rozgłos sięgał nawet daleko poza Atlantyk startowali już w naszym biegu. Łukasiewicz, Szydłowski, śp. Freyer, Motyka, Petkiewicz, Kusociński, Hartlik i Orłowski — oto lista zwycięzców naszych biegów. Do ich szeregu przybędzie jeszcze jeden w najbliższą niedzielę. W biegu niedzielnym startuje znów elita najlepszych długodystansowców polskich z Hartlikiem, Fiałką, oraz zeszłorocznym zwycięzcą biegu, Orłowskim na czele. Szczególnie z wielkiem naprężeniem oczekiwany jest start Hartlika, który w ub. niedzielę poraz drugi zdobył cenny puhar „Kurjera Poznańskiego", pokonując najgroźniejszych swych rywali z Fiałką na czele. Fiałka, jak słychać, nie dał za wygrane i w niedzielnym biegu „Polonji" pragnie się Hartlikowi zrewanżować.

A może, jak to zwykle bywa, w tym ciekawym pojedynku zwycięży kto inny. Może zabłyśnie znów niepośledni talent Orłowskiego, lub innego małoznanego jeszcze na Śląsku biegacza. Zdaje się jednak, że nietylko wyżej wymienieni zawodnicy będą mieli coś do powiedzenia, bo będzie również reprezentowane Zagłębie Dąbrowskie, gdzie ostatnio zabłysnął szereg rewelacyjnych talentów. — Udziału ich w biegu „Polonji" nie należy lekceważyć, bo kto wie, czy w bieżącym roku nie należy wśród nich szukać zwycięzcy biegu.

Zgłoszenia do biegu napływają nadal bardzo licznie. Podobnie jak w latach poprzednich gremjalny udział zgłaszają członkowie Polskiego Zw. Pracowników (ub. roku po raz drugi zajęli drugie miejsce klasyfikacji), przygotowując się skrupulatnie do biegu. Udział bierze również Polskie Stow. Młodzieży, z którego szeregów rok rocznie znajduje się najwięcej zawodników wśród pierwszych 30 w kategorji junjorów, a nadto „Sokół".

Termin zgłoszeń do biegu upływa bezwzględnie w sobotę, 14 bm. o godz. 15, przyczem poleca się zgłosić do biegu wcześniej ze względu na to, że nazwiska startujących będą ogłoszone w gazecie.

Zgłoszenia należy kierować do sekretarjatu SOZLA. Katowice, ul. Pocztowa 11 w godzinach popołudniowych.

Obóz atletów polskich pod Katowicami

otwarty

9 bm. otwarty został w Muchowcu pod Katowicami kondycyjny obóz zapaśniczy, urządzony przez Polski Związek Atletyczny przed wyjazdem polskich zapaśników na mistrzostwa Europy do Włoch, które odbędą się w czasie od 26 do 29 kwietnia w Rzymie.

Decyzja w sprawie wyjazdu polskich zapaśników zapadła w ostatniej chwili po uzyskaniu odpowiednich funduszów z wojew. komitetu W. F. w Katowicach i M. S. Z. w Warszawie. Obóz prowadzony będzie przez kpt. związkowego P. Z. A. Gałuszkę.

Do obozu wyznaczeni zostali następujący zapaśnicy: w wadze koguciej Mianowski (Warszawa), Stefan i Piec (Śląsk), piórkowa: Być, Szajewski (Warszawa), Kucharczyk (Śląsk), lekka: Dworok (Śląsk), Ślązak (Warszawa), Bajorek (Kraków), półśrednia: Rejniak (Warszawa), Zalewski (Warszawa), Błażyca, Krzysztof (Śląsk), średnia:: Księżkiewicz, Nauff (Warszawa). Gałuszka (Śląsk), półciężka: Kiela (Warszawa), Gwóźdź (Śląsk), ciężka: Puciata (Warszawa), Aisner (Poznań).

Pięściarze „Warty" poznańskiej

remisują w Wilnie

W Wilnie odbył się międzyklubowy mecz bokserski między Wartą z Poznania a drużyną Ognisko K. P. W. Warta przybyła w osłabionym składzie bez mistrza Polski Majchrzyckiego i Kajnara, lecz z Aniołą i Wolniakowskim. Mecz wzbudził duże zainteresowanie. Wilnianie walczyli bardzo ambitnie i ogólny wynik 7:7 przyniósł im pewnego rodzaju zaszczyt.

Wyniki przedstawiają się następująco: Waga musza: Sobkowiak (Warta) pokonał na punkty młodego boksera Malinowskiego, który w drugiej rundzie miał wyraźną przewagę, lecz nie potrafił jej wykorzystać. Waga koguscia: sensacją było spotkanie Sipińskiego (Warta) z Krosnopiórowem (Ognisko). Wilnianin po pięknej walce pokonał Poznańczyka nieznacznie na punkty. Wynik ten jest niespodzianką.

Waga piórkowa: Wolniakowski II (Warta) pokonał w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. słabego Gabałkiewicza (Ognisko).

Waga lekka: Sędzia skrzywdził w tej walce wyraźnie Jarockiego (Warta), który przegrał w oczach sędziego z Mironowskim (Ognisko).

Waga półśrednia: była to najpiękniejsza walka dnia. Wolniakowski I (Warta) zremisował z Maciukowem (Ognisko), który winien był wygrać, lecz sędzia, chcąc widocznie naprawić swój błąd poprzedni, ogłosił wynik remisowy. Wilnianin stał na bardzo wysokim poziomie i walczył pięknie.

Waga średnia: Anioła (Warta), który faktycznie powinien był walczyć we wadze półśredniej, mimo to potrafił pokonać Poliszkę (Ognisko), który nie potrafił wykorzystać swej siły fizycznej, długich rąk i swego wzrostu.

Waga półciężka: Ognisko wypożyczyło do tej walki z AZŚ-u Widinga, który pokonał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie Jukarta. W trzeciej rundzie sekundant Warty rzucił na ring ręcznik na znak poddania się.

Herisch nie grał przeciwko B. B. S. V.

Na skutek mylnej informacji, podaliśmy w poniedziałkowym numerze, że w składzie drużyny IFC. grał niezgłoszony gracz Herisch, znany z głośnej sprawy warszawskiej.

Jak zdołaliśmy się w międzyczasie poinformować, Herisch nie grał przeciwko BBSV., lecz jego brat. Podobnie jak Sośnica, Herisch otrzymał już zezwolenie na granie w barwach I. F. C.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

SOLVAY — SARMACJA 4:0.

W ub. niedzielę w Grodźcu odbył się koleżeński mecz powyższych drużyn zakończony wysokiem zwycięstwem gospodarzy, dla których bramki zdobyli Kroj 2, Kuszewski i Cherczyk po 1. Rezerwa Sarmacji wygrała 2:0.

ZAGŁĘBIANKA — DĄBROWA 1:0.

Koleżeńskie spotkanie tych drużyn przyniosło nieznaczne zwycięstwo A kl. przeciwnikowi, dla którego jedyną bramkę zdobył Karch.

ZAGŁĘBIE — WOLNOŚĆ 8:3

Występ drużyny śląskiej w Zagłębiu zakończył się sromotną porażką. Miejscowi byli bezkonkurencyjni.

C. K. S. — „06" 0:1

W ub. niedzielę C. K. S grał z „06" w Mysłowicach, przegrywając nieznacznie 0:1. Drużyna czeladzka wystąpiła z 4 rezerwowymi.

Sport w Częstochowie

K. S. LEGJA (WIELUŃ) — K. S. TURYŚCI 2 : 1.

8 bm. na boisku Obrony Niepodległości odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A, które dały wynik 2:1. Wynik ten w zupełności odpowiada przebiegowi gry. Sędziował dobrze p. Śliwczyński.

K. S. BRYGADA — R. K. S. SKRA 5:0.

Skra wystąpiła w składzie rezerwowym, to też gra stała na niskim poziomie i Brygada łatwo sobie dała radę z przeciwnikiem. Sędziował p. Zaleski bardzo słabo, który znów został pobity przez publiczność.

Kalendarzyk sportowy kolarzy

śląskich

15 kwietnia Uroczyste otwarcie sezonu w Katowicach.

6 maja Bieg tygodnika sportowego „Raz-Dwa-Trzy" — dookoła Śląska — 100 km.

13 maja Bieg „Expressu Porannego" w Warszawie, 105 km.

3 czerwca Bieg „Siedem Groszy" i bieg. „Centrosportu" dla nielicencjonowanych.

10 czerwca Wycieczka turystyczna do Dzieckowic.

17 czerwca Wyścig międzyklub. w N. Bytomiu (K. S. Pokój).

24 czerwca Mistrzostwo Wojewódzkie na dystansie 100 km.

1 lipca Bieg firmy „Sport" w Katowicach (100 km.).

8 lipca Wycieczka turystyczna do Bizji (Świerklaniec).

15 lipca Bieg „Nowego Czasu" (60 km.) w Szopienicach.

22 lipca Szosowe mistrzostwo Polski (200 km.) na Śląsku.

29 lipca Wyścig międzyklub. w Janowie (K. S. Polonia).

5 sierpnia Mistrzostwo m. Katowic 100 km. („05" KATOWICE).

12 sierpnia Mistrzostwo Górskie (Kraków—Zakopane).

12 sierpnia Wycieczka turyst. do źródeł Heleny (Borowawies).

12—15 sierpnia ogólnopolskie zawody Pol. K. S. w Katowicach.

19 sierpnia torowe mistrzostwo Polski w Warszawie. 19 sierpnia Bieg „Expressu Ilustrowanego" w Janowie, 90 km. („Rekord" Janów).

27 sierpnia bieg Fabr. Rowerów „Ebeco" w Katowicach (100 km.)

2 września drużynowe mistrzostwo Śląska (50 km.) w Janowie.

9 września międzykl. wyścig w Hajdukach 100 km. („Tempo").

16 września mistrzostwo Śląska na przełaj w Katowicach. 30 września mistrzostwo Polski na przełaj.

14 października zamknięcie sezonu w Katowicach.

Sport na Śląsku

ŻYCZENIA. 10 bm. odbędzie się ślub wiceprezesa K. S. Wyzwolenie Łagiewniki, p. **Konrada Jonczyka** z p. Cecylją Kołyś z Łagiewnik. Z tej okazji zasyłamy młodej parze życzenia wszelkiej pomyślności.

K. S. „WALKA" MAKOSZOWY — K. S. „27" ORZEGÓW 3:2 (2:1)

Zasłużone zwycięstwo odnosi drużyna „Walki" w zawodach o punkty po bardzo pięknej grze ze strony miejscowych. Goście grali bardzo ostro i brutalnie, to też sędzia p. Nowak miał b. trudne zadanie. Bramki zdobyli Promny 2, Jałowiecki 1. Sędzia p. Nowak dobry. K. S. „Walka" rez. — K. S. „27" Orzegów rez. 2:1. SMP. Przyszowice — KS. „27" Orzegów I junj. 0:2 (0:0).

UWAGA KOLARZE Z ŁAGIEWNIK!

6 bm. o godz. 19 **Klub Sportowy Wyzwolenie** przy Z. Z. Z. w Łagiewnikach Śląskich zwołuje zebranie organizacyjne Sekcji Kolarskiej w szatni przy boisku własnem.

K. S. WYZWOLENIE W ŁAGIEWNIKACH.

zwołuje na środę 11 bm. o godz. 19 zebranie zarządu, które odbędzie się w szatni przy boisku.

R. K. S. NAPRZÓD

wybrał nowe władze klubu w nast. składzie: przewodn. Kuźmierczyk Tomasz, zast. Coppa Jakób, sekr. Bombik Wiktor, zast. Klaputek Józef, skarbnik Torka Paweł, zast. Fic Stefan. Rewizorzy Kulisz Wiktor, Sznura Walter, Porwit Konrad. Wszelką korespondencję nadsyłać na ręce nowego sekretarza: Bombik Wiktor, Roździeń, ul. Hutnicza 15.

KPT. CHARKOWSKI KIEROWNIKIEM SEKCJI BOKSERSKIEJ RUCHU.

Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie sekcji bokserskiej K. S. „Ruch" Wielkie Hajduki, na którem wybrany został następujący zarząd: przewodniczący sekcji p. kpt. Charkowski, zastępca p. E. Musioł, sekretarz p. N. Tamm, skarbnik p. Ciura.

Po zdobyciu przez dwu zawodników „Ruchu" tytułów mistrzowskich, a to Polska w wadze papierowej i Binka w wadze półśredniej, jak również po zasileniu zarządu sekcji, sekcja przystępuje do intensywnej działalności.

Sport w Małopolsce

Mistrzostwo kl. A.

Makkabi — Legja 1:1.

Grzegórzecki — Tarnovia 1:1.

Krowodrza — Garbarnia I b 2:2 (0:1)

Lepszej technice Garbarni przeciwstawiła Krowodrza wielką ambicję. Bramki dla Garbarn zdobyli Grychowski, Czub, dla Krowodrzy zaś Maciarz i Kwinta.

NIEGODNE METODY WALKI

Ostatnio opinja sportowa kolarzy poruszona została faktem, iż jeden ze znanych działaczy sportowych i wielce dla kolarstwa zasłużony, były długoletni kapitan PZTK. p. Aleksander Choczner został zdyskwalifikowany przez Krak. Okr. Zw. Kol. za przekroczenie przepisów o amatorstwie.

Jako niepowołani ku temu, nie wchodzimy w meritum tej sprawy, chcemy jednakże podkreślić niegodne metody walki, która nosi charakter czysto osobistej zemsty i chęć poniżenia przeciwnika. Dość wspomnieć, iż p. Choczner nie był przez KOZK. zupełnie przesłuchiwany, a zatem nie można było wydać wyroku bez przesłuchiwania tegoż. Pan Ch. oddał tę sprawę do najwyższej magistratury kolarskiej i prosił o przesłuchanie go w tej sprawie. Na wezwanie Zarządu PZTK, by komisja, wzgl. przedstawiciele KOZKu przyjechała do Warszawy, gdzie przez specjalną komisję PZTK. zostaną zbadane zarzuty, Kraków odpowiedział milczeniem. A zatem skoro nie było oskarżycieli, zarząd związku nie przesłuchał oskarżonego! Natomiast na walne zebranie PZTK. w dniu 18 marca KOZK wysłał całą ekipę mówców, którzy w godzinnych wywodach żądali zdyskwalifikowania p. Chocznera za rzekome naruszenie przepisów o amatorstwie, popełnionych podobno przed trzema (!) laty. (Czemu tak długo czekali?) I tu następuje coup de theatre. Oto w ostatniej chwili delegaci Krakowa sami wycofali wniosek o dyskwalifikację, zgadzając się na wniosek p. Ch., by sprawę tych zarzutów rozpatrzył Sąd Rozjemczy, wybrany na walnym zjeździe.

Zdawałoby się, iż na tem koniec tej sprawy. A tymczasem wbrew wszelkiej logice i zdrowemu rozsądkowi, a mając tylko na uwadze chęć szkodzenia opinji niemiłego im. p. Ch., ci sami delegaci KOZK, którzy wycofali swój wniosek na walnem zebraniu w Warszawie uchwalili w tydzień później wbrew postanowieniom statutu PZTK. dyskwalifikację p Chocznera, która jednakże **jest bez znaczenia**, gdyż zarząd PZTK tę nieformalną uchwałę KOZKu uchyli. Jest to rzecz niepraktykowana, by władze niższe Związku, nie czekając decyzji władzy naczelnej, do której sami sprawę skierowali, wydawały swój wyrok. Panowie ci wydali sami sobie świadectwo niewyrobienia społecznego, osłabiwszy zarazem autorytet swojego Okręgu, który wydaje bezprawne uchwały.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w swoim czasie. (N).

Niedostateczna opieka społeczna w Zagłębiu Dąbrowskiem

Nędza i rozpacz bezrobotnych

Pomoc bezrobotnym jest może **najbardziej wdzięcznem polem** dla działalności charytatywnej, tak wszelkich instytucyj, jakoteż ludzi dobrej woli. Niestety **na terenie Zagłębia nie robi się w tym kierunku prawie nic.** Weźmy naprzykład taki Sosnowiec, który posiada **6.134 rodziny,** zakwalifikowane do korzystania z pomocy Funduszu Pracy. Cała akcja tego funduszu **ogranicza się jedynie do rozdzielenia zasiłków i bonów żywnościowych,** które są więcej niż skromne. Od czasu do czasu bowiem **bezrobotny dostanie kupon na kilka kilogramów mąki, do tego pół litra nafty, trochę cukru i korzec węgla.** Zachodzą przytem takie wypadki, że bezrobotny, mieszkający w Sosnowcu, dostaje kwit na korzec węgla, po który musi **jechać do kopalni, oddalonej od Sosnowca aż o kilkanaście kilometrów.**

Czy to jest dobrodziejstwo? Chyba nie!

Brak kuchni dla bezrobotnych

W innych miejscowościach, jak np. na Śląsku, istnieją **kuchnie dla bezrobotnych,** w których wydaje im się **ciepłą strawę** i, które są dla nich wprost dobrodziejstwem. Na terenie Zagłębia kuchnie takie prawieże nie istnieją. W Sosnowcu naprzykład istnieje jedyna taka kuchnia, prowadzona przez Towarzystwo Dobroczynności, gdzie tylko **znikoma część bezrobotnych** może dostać **talerz zupy i kawałek chleba za 15 gr.** I to wszystko.



Fragmenty, skleconej z desek i różnych odpadków, kolonji biedaków, znajdującej się na peryferjach Sosnowca, za hutą „Katarzyna“.

Chcąc przyjrzeć się **nędzy bezrobotnych w Sosnowcu,** wystarczy iść do Wydziału Opieki Społecznej magistratu, gdzie przez cały dzień **wystają ludzie wynędzniali i wychudli** z podziwu godną cierpliwością, czekając czy to na jakąś zapomogę, czy to na kartkę do lekarza itp. Jeśli chory chce się udać do **lekarza miejskiego, musi zapłacić 20 gr.,** jeżeli zaś kto chce wezwać lekarza **do obłożnie chorego, musi dać 30 gr.** Opłaty te pobiera się rzekomo dlatego, żeby z tej opieki lekarskiej nie korzystali członkowie Kasy Chorych. Argument ten **nie wytrzymuje krytyki,** gdyż jeśli ktoś jest członkiem Kasy Chorych, to nie jest bezrobotnym, a przecież od **ubiegającego się o opiekę lekarską** można zażądać okazania **jakiegoś dowodu, że jest bez pracy.** W każdymbądź razie ten bezrobotny, który często nie ma kilku groszy **na sól do ziemniaków,** nie ma również na lekarza, to też nie wypada mu nic innego zrobić, jak... **umrzeć bez pomocy lekarza.** Do zakresu charytatywnej działalności magistratu należy również utrzymywanie domu noclegowego, opieka nad starcami, żebrakami, bezdomnemi dziećmi, umysłowo - chorymi itd. Niestety przeznaczone na ten cel fundusze są tak minimalne, że o prawdziwej opiece trudno marzyć. Na cele Wydziału Opieki Społecznej preliminowano bowiem zaledwie **249.720 zł.,** co nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb.

Wielkie brzemię trosk o ubogich dźwiga na swych barkach **ks. kan. Raczyński,** który **całe swe żmudne życie poświęcił biednym,** i z zaparciem się siebie pracuje nad ulżeniem ich doli. Ks. Raczyński prowadzi Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, które ze swych funduszów utrzymuje **dom sierot dla dziewcząt** (ul. Kaliska 23), **dom wychowawczy dla chłopców** (ul. Zygmunta 7), **bursę dla dziewcząt szkolnych** (Kaliska 25), **kuchnię dla ubogich** (Zygmunta 7) itd., a nadto udziela pomocy doraźnej. Za część tych dzieci płac magistrat i to zaledwie **1 zł. dziennie.** Dzieci te, utrzymywane przez Tow. Dobroczynności chodzą do szkół, a kiedy już mogą zacząć samodzielną walkę z życiem, idą w świat, aby miejsca ich zajęły nowe rzesze potrzebujących pomocy. Wiele ze swych wychowanek **wydał ks. Raczyński zamąż,** część ich przyjęła różne posady, większą jednak część, nie mając opieki i środków do życia, **zeszła z drogi uczciwości.** Boleje nad tem bardzo ów dobroczyńca ludzkości i chcąc choć w części zaradzić złemu, otworzył **żeńską szkołę rzemiosł,** przy ul. Kaliskiej 25, w której wychowanki uczą się zamiłowania do pracy. W szkole tej istnieją takie działy, jak **introligatornia, galanterja skórzana, czapnictwo, modniarstwo i fryzjerstwo damskie.** Kurs w szkole trwa 2 lata, poczem wychowanki otrzymują świadectwo czeladnicze. Największem pragnieniem ks. Raczyńskiego jest obecnie stworzenie dla **absolwentek tej szkoły jakiegoś warsztatu pracy,** jakiejś spółdzielni, w której mogłyby one pracować **i uczciwie zarabiać na chleb.** Pozatem opiekun biednych i opuszczonych zamierza stworzyć t. zw. „klub uliczników“, w którym gromadziłyby się dzieci ulicy, aby je można było otoczyć opieką i pracować nad kształceniem ich charakterów.



Stara rudera, której dziury pozatykane są kamieniami i szmatami, grożąca przy większej wichurze zawaleniem się. W ruderze tej „mieszka“ liczna rodzina, ciesząca się, że ma... dach nad gło wą.

Niestrudzony ten kapłan pragnie wiele jeszcze dobrego zrobić, niestety jednak, plany jego krzyżuje **brak funduszów.** Ani bowiem **rząd, ani władze komunalne nie dają absolutnie żadnych subwencyj,** a społeczeństwo jest również zubożałe, to też ks. kan. Raczyński walczy z olbrzymiemi trudnościami, mimo to jednak kontynuuje swą pełną poświęcenia akcję charytatywną. Ponieważ jednak te okoliczności spowodowały pewne zadłużenie Towarzystwa Dobroczynności, **pomoc czynników miarodajnych w jakiejkolwiekbądź formie jest konieczna.**



Typy kobiet, które z dziećmi całemi dniami wysiadują w Wydziale Opieki Społecznej przy Magistracie, chroniąc się w ten sposób przed zimnem. Noce natomiast przepędzają one w domu noclegowym.

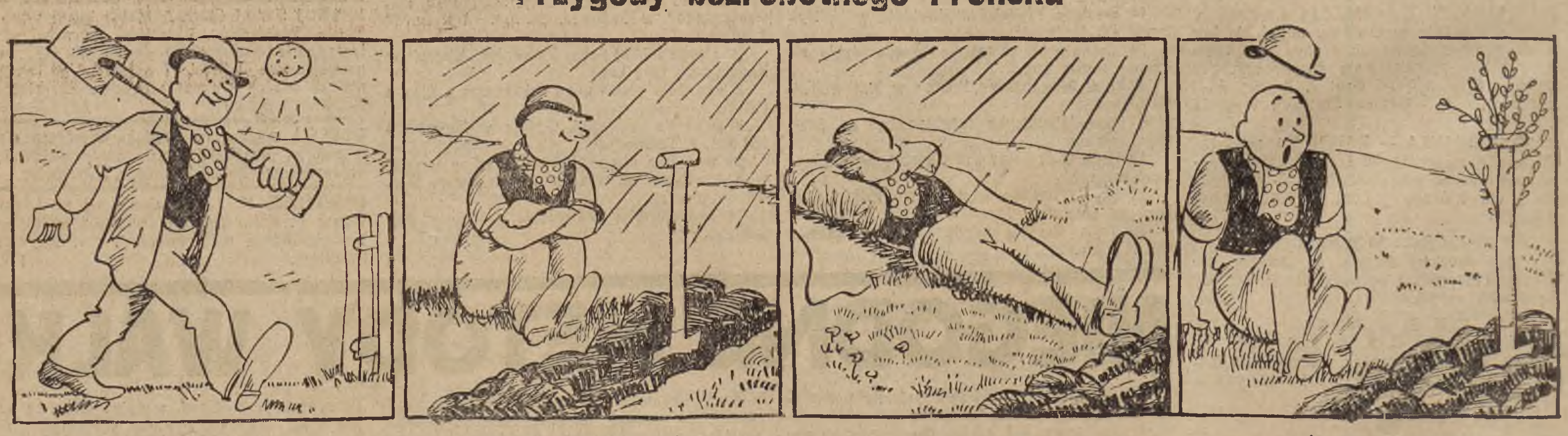
Zapomniani . . .

Jest to kilka słów o tych, którzy mogą liczyć na jakąś, choć niedostateczną, pomoc, a ileż jest ludzi takich, o których **nikt się nie troszczy,** którzy nie **mają kawałka chleba i gnieżdżą się, jak ludzie pierwotni, w wykopanych w ziemi norach, lub naprędce skleconych z drzewa szop, w których wiatr wyprawia dzikie harce,** wdzierając się przez szpary do wnętrza z jakimś szatańskim chichotem. W norach tych, **zrezygnowane i złamane życiem matki tulą do wychudłych piersi swe wynędzniałe dzieci o pobladłych twarzyczkach i zapadłych oczętach,** matki, które **wypłakały już wszystkie łzy,** matki, dla których słowo **„nadzieja“ przestało istnieć,** które bezradnie patrzą na długie, powolne konanie wydanych przez siebie na świat **maleńkich i niewinnych istotek.**

Wiosna idzie! Wiosna, a z nią słońce, którego promienie zajrzą do nor nędzarzy, wniosą w nie trochę ciepła, poigrają po pożółkłych twarzach ludzi, **którzy żyć nie mogą i umrzeć nie mogą,** rozweselą ich trochę, wsączą w ich serca odrobinę otuchy i błogiej choć nieziszczalnej nadziei w lepsze i szczęśliwsze... jutro.

Ir.—ski

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wziął łopatę z sobą,
wcisnął melonik na ciemię
i podąża na swe pole,
by przekopać trochę ziemię.

Wkrótce zmęczył się okrutnie,
więc na mokrej ziemi siada
i tak nad swą ciężką dolą
długo, długo bardzo biada.

A, że słonko przygrzewało,
wzniósłszy się hen, pod obłoki,
wyciągnął się jaki długi,
poczem zapadł w sen głęboki.

A gdy koniec dnia się zbliżał
zmierzch padał na pola, łąki,
z kija Fronckowej łopaty
wypuściły świeże pąki.

(C ąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słow.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.